



ŁÓDZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 18 i od 18 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 48
Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 114

Poniedziałek 25 Kwietnia 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnikiem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpalę (na stronicy 6 szpal, w tekście gr. 50 zwykłe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Na frontach Hiszpanii Różne wiadomości z kraju i ze świata

Zacięte walki na wybrzeżu

Komunikat ministerium obrony podaje:
Na froncie armii wschodniej od partu atak na odcinku Tremp, na wprost pozycji pod Sierra Pesonada. Na froncie armii Levantu na odcinku Maestrugi i na wybrzeżu trwa zacięta walka. Strefa Cati Tirig i Cerro Gordo została odzyskana. Nieprzyjaciel musiał uciekać, poniosłszy ciężkie straty.
Na odcinku Morella zdobyliśmy

wzgórze 1235, na wschód od szczytu Fustes. Nieprzyjaciel, atakując bardzo gwałtownie, zdołał zająć po ciężkich stratach szczyt Encames w strefie Salsadella.
Na wybrzeżu stawiamy zdecydowane opór na pozycjach naszych na północ od Alcalá de Chivert. Na froncie armii andaluzyjskiej odparliśmy nocną ataki nieprzyjacielskie w neutralnej strefie Loma de los Papeles.

Faszyści bombardują ludność cywilną

Wczoraj o godz. 12.15, zarządzone pogotowie przeciwlotnicze w Barcelonie. Wkrótce po tym ukazały się w powietrzu rządowe samoloty myśliwskie.
Lotnicy powstania nie zdołali

dokonać nalotu na Barcelonę, — zrzucili natomiast bomby na małe okoliczne miejscowości. O godz. 12.30 miasto odzyskało wygląd normalny.

Zajęcie Aliagi

Jak donosi korespondent Hava-sa, oddziały gen. Bautista Sanchez które wyruszyły o świcie dn. 23 b. m. z Funes - Calientes, zajęły o godz. 18 tegoż dnia Aliaga. Woj-

ska powstańcze kontynuują swój marsz w kierunku północnym celem nawiązania łączności z kolumną, która wyruszyła z Molinos.

Wizyta min. brytyjskiego w Rzymie

Brytyjski minister wojny Hore Belisha, który przybył do Rzymu, obecny był w sobotę rano na ćwiczeniach wojskowych. O godz. 12 w zastępstwie szefa rządu Mussoliniego, minister spraw zagranicznych Ciano wydał w klubie woj-

skowym śniadanie na cześć gościa brytyjskiego.

O godz. 15-tej min. Hore Belisha obecny był na ćwiczeniach kawalerii na boisku Acqua Acetosa; o godz. 16-tej przyjęty był w pałacu Weneckim przez Mussoliniego, z którym odbył rozmowę, trwającą 40 minut. Po rozmowie z Mussolinim minister Hore Belisha udał się na konferencję do min. Ciano, po czym powrócił do ambasady brytyjskiej.

Wczoraj ambasadorem lord Perth wydał bankiet na cześć ministra. Po bankiecie odbył się raut, na który zaproszono tysiąc osób.

Radość prasy włoskiej z powodu... przyrostu ludności

W pierwszych trzech miesiącach 1938 roku liczba urodzeń we Włoszech wyniosła 281.630 (w analogicznym okresie 1937 roku — 257.030) t. j. 25.8 (23.8) na 1000 mieszkańców. Stopa przyrostu wynosi 9.5 (6.6).

Prasa włoska, komentując te cyfry, zaznacza, że już rok 1937 wykazał w stosunku do 1936 drobny poprawę w stopie przyrostu z 22.6 na 22.7 l. wyraża nadzieję, że poprawa ta będzie objawem stałym.

O ile to łatwiej osiągnąć przyrost ludności, niż zapewnić jej... dobrobyt i szczęście!

Ujęcie międzynarodowego „szczura kolejowego”

Wywiadowcy komisariatu kolejowego na dworcu Głównym w Warszawie ujęli w pociągu, mającym odejść do Berlina, znanego złodzieja kieszonkowego, Jankla Finkelszteina, lat 27, nigdzie nie meldowanego. Finkelszteina przeprowadzono do aresztu przy komisariacie kolejowym, gdzie podano go rewizji. Za podszewką znaleziono dwie oprawione żyłki, które służyły do przecinania kieszeni. Ponadto znaleziono przy nim portfel, zawierający jedynie banknot 500-złotowy. Dokumentów żadnych w portfelu nie było.

Jaka będziemy mieli dziś pogodę?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 25 b. m.:

W dalszym ciągu pochmurno z większymi przejaśnieniami w dzielnicach północnych i środkowych, a z drobnym deszczem na południu kraju. Temperatura dniem około 8-miu stopni. Slabe wiatry z kierunków zmiennych. Widzialność dobra. Podstawa chmur od 300 m.

Karol Romer zginął w nieszczęśliwym wypadku

Dyrektor protokołu dyplomatycznego Ministerium Spraw Zagranicznych Karol Romer zakończył wczoraj życie, uległszy nieszczęśliwemu wypadkowi z bronią w czasie pobytu w majątku swym Inwald pod Bielskiem.

Odczyt wicepremiera Kwiatkowskiego

Wicepremier Kwiatkowski wygłosił wczoraj w Katowicach odczyt p. t.: „Przez odrodzenie polityczne do powodzenia gospodarczego Polski”.
Odczyt ten poświęcony był poglądom p. wicepremiera Kwiatkowskiego na sprawę t. zw. „konsolidacji” wewnątrz - politycznej.

Przechwałki faszystów

Komunikat główny kwatery wojskowej gen. Franco donosi, iż oddziały — pochodzące z prowincji Galicja, po zajęciu miejscowości Alcalá de Chivert, posuwają się naprzód w Sierra Valdancha. Wzięto tam około 100 jeńców.

W ciągu ostatnich 200 dni zdobyto 15.115 karabinów, 271 karabinów maszynowych, 350 ciężkich karabinów maszynowych, 40 moździerzy, 75 dział, 30 czołgów, 35 milionów karabinowych, 37.000 pocisków i 18 i pół tony rtęci.

Pod zwalami węgla w kopalni amerykańskiej zginęło 40 górników

W kopalni węgla Red Jacket Coal Company w Grundy, Stan Wirginia (Ameryka), nastąpił silny wybuch. Pod zwalami węgla znalazło się kilkudziesięciu górników. Zorganizowana pośpiesznie akcja ratunkowa doprowadziła dotychczas do odkopania 21 trupów. We

LOKOMOTYWA NAJECHAŁA NA WÓZ POCZTOWY.

Na dworcu we Lwowie najechała manewrująca lokomotywa na wóz pocztowy. Dwóch urzędników i dwóch funkcjonariuszów ambulanse pocztowego odniosło kontuzje.

ARESZTOWANIE DWUCH OSZUSTÓW.

Na terenie województwa samoborskiego grasowało dwóch oszustów, którzy prezentowali naiwnym maszynę do odgadywania myśli... w postaci baterii do elektryzowania. Wydrwigrosze wycią-

gali również wieśniakom pieniądze z kieszeni, sprzedając im „cudowne zioła”.

Obu oszustów aresztowano.

SAMOBÓJSTWO KOMENDANTA P. P.

W Zabnie popełnił samobójstwo komendant posterunku P. P. Desperat strzelił do siebie w obecności żony i dzieci z karabinu służbowego.

Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

ROZPRAWA PRZECIW ZAJDLWEJ.

Na wtorek dnia 26-go h. m. wyznaczona została w łódzkim Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko potwornej dzieciobójczyni Marii Zajdlowej.

Jednocześnie sąd odrzucił wniosek obrony Zajdlowej o poddanie jej ponownemu badaniu psychiatrycznemu.

WANDALIZM.

Donoszą z Kowla, że nieznanymi sprawcy zniszczyli w porze nocnej 24 nagrobków na cmentarzu prawosławnym.

Władze wszczęły surowe śledztwo celem wykrycia sprawców.

WYPADEK SAMACHODOWY.

Na szosie Radzymińskiej, w odległości 5 km. od Wyszkowa samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera Bolesława Tokarskiego, wpadł do rowu. Samochód, naładowany towarami, wyrzucił się i uległ rozbiciu. Tokarski został przyniesiony jedną ze skrzyń

i wskutek zmiadzenia czaszki poniósł śmierć na miejscu.

ARESZTOWANIE ADWOKATA TUNISKIEGO.

Na mocy zarządzenia wojskowego sędziego śledczego z Tunisu, aresztowano adwokata tuniskiego Guiga Wahri Ben Hamoda, jednego z kierowników partii Neodestur, pod zarzutem udziału w spisku przeciwko bezpieczeństwu państwa.

ECHA WYSTĘPÓW „NARODOWO - „SOCJALISTYCZNYCH“ W KOPENHADZE.

Dziennik „Social Democrat” donosi, iż sąd w Kopenhadze postanowił zwolnić tymczasowo trzech „narodowych socjalistów”, aresztowanych w związku z incydentem, jaki nastąpił 13 kwietnia, kiedy to Wettergaard strzelił ze straszaka do ministra sprawiedliwości.

Sprawca zamachu pozostaje nadal w więzieniu, grozi mu bowiem kara do 6 lat więzienia.

Ponadto wszczęło śledztwo przeciwko redaktorowi Hallasowi, przewodcy „narodowych socjalistów” w Borup, w Szleswiku duńskim.

REKONSTRUKCJA RZĄDU W EGIPCIE.

Donoszą, iż po odmowie premiera Mahmud Paszy podania się do dymisji, nastąpić ma rekonstrukcja gabinetu. Ma być zwiększona liczba przedstawicieli konstytucyjnej partii liberalnej w rządzie.

Dobra Rotschildów Przejęte przez państwo

Urzędowa „Wiener Ztg” komunikuje, że baron Alfons Rotschild i jego rodzina zostali rozporządzeniem sądu powiatowego w Gamig wyłączeni z posiadłości Waitthoffen, Stembuch i Landau w Dolnej Austrii. Dobra te przeszły na wniosek Gestapo na własność Rzeszy, jako rekompensata za straty, jakie b. Rząd austriacki miał ponieść w tranzakcjach finansowych przy objęciu wiedeńskiego Banku Kredytowego Ziemskiego przez należący do Rotschilda Kreditanstalt w r. 1929 i przy krachu Kreditanstaltu w r. 1931.

Podobne zarządzenia poczyniono w stosunku do zbiegłego do Argentyny generalnego dyrektora i właściciela fabryki naboju w Hirtenberg pod Wiedniem F. Mandla i baronowej W. Springer, spokrewnionej z rodziną Rotschildów.

Od pewnego czasu urzędowa „Wiener Ztg.” ogłasza codziennie w dziale wyciągów sądowych rejestru handlowego „skreślenia członków rad nadzorczych pochodzenia żydowskiego w największych zakładach handlowych, przemysłowych i bankowych.

Grzywna kolektywna nałożona na wieś arabską

Z Jerozolimy donoszą, iż w pobliżu wioski arabskiej Lubia koło Tyberiad, znaleziono większą ilość bomb i granatów ręcznych, ukrytych w gaju kaktusowym.

Władze nałożyły na mieszkańców tej wioski grzywnę kolektywną w wysokości 150 funtów.

Strajk powszechny Arabów

W sobotę wybuchł w Haifie powszechny strajk Arabów na znak protestu przeciwko przetrzymywaniu przewodców arabskich w obozie koncentracyjnym w Akre.

Delegacja kobiet arabskich po marszu demonstracyjnym złożyła protest w urzędzie komisarsza rządowego.

Nowe procesy sowieckie

W Kirgizji odbyły się ostatnio dwa procesy o szkodnictwo. 9 pod sądnych zostało skazanych na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano. Wśród skazanych znajdowało się 3 funkcjonariuszów domów państwowych.

Tow. Zbigniew Zapasiewicz



Dzisiaj mija rok od przedwczesnego zgonu tow. Z. Zapasiewicza. — Wspomnienie, poświęcone Jego działalności, drukujemy na str. 2.

Układ angielsko-włoski

Bilans włoski i perspektywy angielskie

Podczas gdy angielsko-włoska umowa „dzientelmeńska” z 31 stycznia 1936 r. ogólnikowo wyznaczała uznanie status quo (stanu terytorialnego) w zachodniej części morza Śródziemnego, układ angielsko-włoski z 16 kwietnia t. b. szczegółowo reguluje interesy obu stron na całym morzu Śródziemnym i na morzu Czerwonym.

Punktem wyjścia było uznanie podboju włoskiego w Abisynii. Układ reguluje i określa sfery wpływów Anglii i Włoch w południowej Arabii. Morze Czerwone — pisała „Gazzeta del Popolo” — staje się zamkniętym morzem włosko-angielskim, a Anglia i Włochy zdecydowały się we wspólnej umowie nie dopuścić, żeby inne państwa bezpośrednio lub pośrednio czyniły z Arabii centrum intryg muzułmańskich lub ambicji wschodnich.

Obie strony zabezpieczyły przede wszystkim swe interesy na morzu Czerwonym przez „condominium” (współpanowanie).

Na morzu Śródziemnym obie strony nie wyzwały się tworzenia nowych baz morskich i powietrznych, zobowiązały się tylko raz na rok udzielać sobie informacji co do swych planów budowania nowych fortyfikowanych punktów oparcia.

Włochy przyrzekły zmniejszyć swe garnizony wojskowe w Libii (w Afryce północnej) do stanu pokojowego. Przyrzekły przystąpić do londyńskiego układu morskiego z 1936 r. Przyrzekły po ewentualnym zwycięstwie gen. Franco wycofać z Hiszpanii swe wojska i zwolnić hipotekę wojskową, którą sobie stworzyły w Hiszpanii jako zagrożenie bezpieczeństwa angielskich i francuskich linii komunikacyjnych.

Z tego pobieżnego zarysu wynika, że układ włosko-angielski nie jest jeszcze wcale pokojem. Jest to raczej zawieszenie broni. Włochy zyskały jednak w tej umowie faktyczne uznanie swego parytetu czyli swego mocarstwowej równości. Jest to więcej niż uznanie podboju Abisynii de iure (prawnie), przyrzeczone przez Anglię.

Już dziś, na razie przedwcześnie, snuje się sugestie na temat paktu czterech mocarstw (Anglii, Francji, Włoch i Niemiec). Gdyby do niego doszło Mussolini grałby swoim zwyczajem na dwóch stołkach, wygrywając raz Hitlera przeciw porozumieniu angielsko-francuskiemu, drugi zaś raz to po rozumieniu przeciw Hitlerowi.

Sukces „angielski” Mussoliniego jest jednak drogo okupiony. Włochy zapłaciły utratą swej pozycji w Europie środkowej. Straciły nie tylko swój protektorat nad Austrią, lecz poświęciły innego partnera umów rzymskich, t. j. Węgry i pchnęły je silniej, niż się spodziewały, w orbitę Niemiec. Jugosławia prowadzi obecnie między Niemcami a Włochami politykę „równowagi”, którą może — zależnie od konstelacji — przechylić na niekorzyść Włoch. Jakie będzie w przyszłości bezpieczeństwo Włoch, gdy na tyłach wyrosła im ponad głowę ogromna potęga „Wielkich Niemiec”?

Układ włosko-angielski zabezpiecza niby Wielkiej Brytanii życiową komunikację z Indiami i z Dalekim Wschodem. Zaintereso-

wanie Włoch dla antykomunistycznego paktu Berlin — Rzym — Tokio jako narzędzia antyangielskiego, zmalało. Wielka Brytania odzyskała w wysokim stopniu swobodę ruchów dla swych żywych interesów na Dalekim Wschodzie, zagrożonych przez agresję japońską w Chinach. Póki jednak ta wojna trwa i póki nie wiadomo, jaki układ się powstanie na Dalekim Wschodzie, póty Wielka Brytania — mimo swych olbrzy-

mię i popiesznym zbrojeń — unikać będzie zapewne w Europie kraków decydujących, któreby jej muszały skrepić swobodę ruchów.

BENEDYKT ELMER.

Mija dziś rok od dnia, w którym rozstał się z tym światem, po ciężkiej chorobie — Zbyszek Zapasiewicz.

Przez długie dni i tygodnie Rodzina i przyjaciele drżeli o Jego życie, gdy walczył ze śmiercią.

A jednak, gdy nadeszła wieść o zgonie, nikt w nią wierzyć nie chciał.

Bo jakże tak odrazu uwierzyć było można, że tego młodego, zaledwie 31 lat liczącego, pełnego niespożytej energii, życia i zapału człowieka — nie ma już wśród nas.

Tow. Zbyszek Zapasiewicz nie szedł „łatwą drogą życiową”, choć ta otwierała się przed nim naocześnie. Idea, którą głęboko przemyślał i przetrwał, prawda, którą ukochał — była dla niego wszystkim.

Dla nich poświęcał bez słowa patosu i swą karierę i swe wygodny i swe życie osobiste i całego siebie.

Od lat najmłodszych Zbyszek był typem ofiarnego społecznika i to typem nieprzeciętnym. Ze wszystkich walorów, jakie do życia społecznego wnoszą, poza talentem, po za zdolnościami organizacyjnymi, ofiarnością i t. d. — jedna cecha wysuwała się u tow. Zapasiewicza na czoło jego zalet: niezłomny, niezający kompromisu z sobą i z innymi charakter.

Gdy w coś wierzył, gdy coś uważał za słuszne, nie ustępował, ale walczył, ponosząc wielkie nieraz ofiary.

W życiu młodego pokolenia Polaki powojennej Zbyszek Zapasiewicz odegrał jedną z pierwszorzędnych ról. W pierwszych dniach swego świadomego życia politycznego — społecznego Zbyszek, który do wszelkich zagadnień odnosił się poważnie i głęboko je przeżywał, odrazu stanął przeciw nacjonalistyczno - reakcyjnym prądom, jakie niesły mniej myślącą, ale za to liczną część młodzieży z jego szkolnego i uniwersyteckiego otoczenia.

Jałowość, bezmyślność, brutalizm, graniczący ze zwierzęcością, prymitywizm programu, hasła, działań i dążeń odłamów narodowo - demokratycznej młodzieży i jej przybudówek — znajdując w Zapasiewiczu zdecydowanego przeciwnika.

Chce, by Polska była Państwem Sprawiedliwości Społecznej i Wyzwolonej Pracy. Wychowany w tradycjach niepodległościowych, gdy tworzył się „Legion Młodych” wstępuje doń w mniemaniu, że tu znajduje pole i możliwości realizacji swych ideałów.

Rozwija szeroką działalność, ujawnia wielkie zdolności organizacyjne, bogactwo pomysłów i wysoki poziom myśli. Zostaje komentem głównym „Legionu Młodych”, który pod jego kierownictwem dochodzi do największego rozkwitu.

Ale Zbyszek Zapasiewicz nie był

tylko „mniejszością” wobec młodości ludzkiej, nie mogąc zwalczyć tego co uważał za złe i szkodliwe — Zapasiewicz, komendant „Legionu Młodych” — pierwszy opuszcza wraz z kilkoma przyjaciółmi szeregi tej organizacji, poświęcając możliwość „bajecznej kariery” i nie bojąc się gróźby, czy represji.

On, który przewodził licznym szeregom „Legionu Młodych”, który rozporządzał licznymi środkami i możliwościami — teraz pozostaje sam, z nieliczną grupką wiernych.

Ale nie zaprzestaje pracy. Dalej walczy. Wydaje pisma „Płoń” i „Wielki Świt”, rozwija szeroką działalność w pracowniczych Związkach Zawodowym, a potem wstępuje do PPS.

W kilka miesięcy później przeżyła Jego drogę, pod Jego przemocnym wpływem spora liczba jego kolegów z „Legionu Młodych”.

Do PPS. tow. Zapasiewicz nie wstąpił odrazu po opuszczeniu „Legionu Młodych”. Nie należał bowiem do ludzi, którzy „zmieniają” organizacje, jak rękawiczki. Swe ewolucje ideowo - polityczne przeżywał głęboko.

Po wielokroć kontrolował wyniki swych przeżyć i przemysłów. Nawet, gdy już czuł się „stu procentowym” pepesowcem — wahał się jeszcze, by nie myślało, że jest kameleonem, czy karierowiczem.

Wahał się nie słusznie, bo przecież przyszedł do nas w najcięższych dla nas chwilach, a charakter i wstręt do karierowiczostwa wykazał właśnie występując z „Legionu Młodych”.

W owym okresie poznałem się ze Zbyskiem, zbliżyłem się doń i zaprzyjaźniłem serdecznie. Długie dni i noce godzinami spędzaliśmy na rozmowach i dyskusjach. Wiem jak głęboko i poważnie przeżywał swe przystąpienie do P. P. S. Uważam za zaszczyt dla siebie, że to ja podpisałem mu dekret wstępu do Partii i że był on członkiem dzielnicy „Praga”, której podówczas byłem przewodniczącym.

Zbyszek odznaczał się skromnością. Chciałbym na zakończenie tego skromnego o Zbysku wspomnienia i powiedzieć o Nim choć kilka słów ciepłych, serdecznych z pod serca płynących. Ale boję się, by nie napisać jakiegoś banału. Wiem przecież, że Zbyszek banałów i patosu nie znosił.

Więc tylko krótko: Pamiętajmy, Zbysku, o Tobie, pamiętań będziemy, a młodszym towarzyszom będziemy stawiać Cię za wzór.

STANISŁAW DUBOIS.

Przegląd prasy

STALIN A HITLER.

W ostatnim (7) numerze miesięcznika „Związek” „Socjalistyczny Wiestnik” głośny „niewowraczenie” Krywicki kontynuuje swe „wspomnienia sowieckiego komunisty”. Ciekawy jest rozdział, poświęcony zagranicznej polityce Stalina. Autor dowodzi, że nawet po przyjeździe Hitlera do władzy Stalin uporeczywie szukał porozumienia z Niemcami. Nawet wówczas, gdy Hitler zaczął organizować antysowiecki blok w Europie, Stalin nie zmienił swego stanowiska

i na posiedzeniach Politbiura mawiał: „Z Niemcami trzeba się porozumieć”. Prawda, po pewnym czasie Stalin zmienił swą politykę zagraniczną, łącząc się z Francją i Czechosłowacją, wykorzystując Ligę Narodów i t. d. Ale to wszystko uważał raczej za „kontr-manewr”, wymierzony przeciwko antysowieckim manewrom Hitlera. „Na zbliżenie się z Francją — powiada Krywicki — Stalin patrzył raczej jako na wzmocnienie swych pozycji w pertraktacjach z Hitlerem”. W roku 1935, po udzieleniu przez Niemcy kredytów dla ZSSR, Stalinowi się wydawało, że nadszedł moment pomyślny dla pertraktacji politycznych z Niemcami. W roku 1936 (!) Stalin ponawia swe próby. Pomija swego oficjalnego posła w Berlinie i powierza pertraktacje z Hitlerem specjalnym wysłannikiem, np. handlowemu przedstawicielowi Kandelakiemu. Stalin daje tym wysłannikom instrukcje: „W najbliższym czasie z Niemcami dogadamy się”. Na wiosnę 1937 roku Kandelaki wrócił do Moskwy — znowu roznoszą się pogłoski o zbliżeniu Z. S. S. R. z Niemcami.

Te wszystkie wysiłki nie dały rezultatów. Ale uparty Stalin — zapewnia Krywicki — nie zrezygnował ze swych planów.

Tyle Krywicki. Naturalnie, — te rewelacje dajemy na jego odpowiedzialność.

J. DIETZGEN ROBOTNIK - FILOZOF.

Prasa socjalistyczna przypomina, że upłynęło 50 lat od śmierci głośnego w swoim czasie robotnika (przemysłu skórzanego) filozofa, Niemca Józefa Dietzgena. Urodził się w roku 1828 w Niemczech w pobliżu Kolonii. Rewolucja 1848 roku wywarła na nim głębokie wrażenie i skierowała ku socjalizmowi. Emigrował z Niemiec, przez 20 lat wędrował po Europie i Ameryce. Poznał się z Marksem, wstąpił do partii. Był delegatem na Haską Kongres i Międzynarodówką (w roku 1872). Z licznych prac Dietzgena najważniejsza: „Akwiwizy filozofii”. Zmarł 15 kwietnia 1888 roku.

Sianowisko filozoficzne Dietzgena na jest przede wszystkim antyspirytualistyczne (nie uznaje ducha). Ale czy konsekwentnie materialistyczne? To właśnie nasuwa wątpliwość. Lenin w swoim „Empirio-krytycyzmie” dowodzi, że pomijając pewne niekonsekwencje — tak. Ale różni pozytywści („machist”) wskazywali, że pozycja Dietzgena miała w sobie poważne pierwiastki pozytywistyczne. Przez pewien czas istniał specjalny prąd „dietzgenizmu” (t. zw. „naturonizm”) z synem J. Dietzgena Eugeniuszem na czele.

W każdym razie dzieła Dietzgena na świadczą o niepospolitych zdolnościach filozoficznych tego robotnika - socjalisty.

SŁOWO SOCJALISTYCZNE NA WSI.

Ukazał się już 1-szomajowy numer naszego pisma chłopskiego — „Chłopska Prawda”. Jest obficie ilustrowany, zawiera 12 stron. Dużo ciekawego materiału — o komasacji, o Ozonie, o robocie klerikalnej po wsiach i t. d. Tow. ks. S. Matuszewski pisze o „duchu chrześcijańskim w socjalizmie”.

Polecamy „Chłopską” i „Prawdę” naszym działaczom wiejskim!

„RECYDYWA SASKA”.

„Zadruga”, miesięcznik nacjonalistów - antykatołków, dalej (Nr. 4) zwalcza katolicyzm (w imię nacjonalizmu i dynamizmu, oskarżając go o to, że jest „statystyczny” i „wegetatywny”). „Zadruga” jednak unika przedstawienia swego pozytywnego programu. A więc jak zwalczać „statykę” katolicyzmu, jak wprowadzić „dynamizm” do biernego społeczeństwa? Czy po prostu dać Polsce lny katolicyzm, np. „dynamiczny”? Nie, — „Zadruga” to odrzuca. P. Piński pisze:

„Katołicki ideał cywilizacyjny nie jest i nie chce być dynamicznym, mimo, że na wystawie dla klienta, o którego, trzeba dodać, w Europie co raz trudniej, wywieść z czasem niezdarne namalowaną kartkę z napisem: „dynamizm”. Czego się nie robi dla klienta, byleby tylko wszedł do sklepu”.

„Do sklepu”...

A więc co czynić, by skończyć z tą „recydywą saską” (biernością), w której żyjemy? „Zadruga” nie mówi... Ale niektóre oświadczenia zastanawiają... Tak, np. p. Topór pisze sprawozdanie (z hitlerowskiej) księżki Petrasa „Po Chrystusie” i oświadcza za Petrasem:

„Jak stwierdza Otto Petras żyjemy już daleko po za epoką chrześcijańską. Kościół, który za pomocą teologii i dogmatów sam zadał decydujący cios chrześcijaństwu, sam ustąpił musi następującej epoce, epoce nacjonalizmu. Epoka ta nastąpi. Rzecz nie będzie nie Bóg wszechświatowy ale Bóg tkwiący w duszy narodu, jego rozum, technika, praca, ambicja zbiorowa... Bóg Wielkości”.

P. Topór ze swej strony krytycznie do tego „Boga Wielkości” bynajmniej się nie ustosunkowuje.

Zagadkowy jest pozytywny program „Zadrugi”. „Bóg”, „dynamizm” i „nacjonalizm”?

K. CZ.

W pierwszą rocznicę zgonu Zbigniewa Zapasiewicza

by sobą, gdyby wkrótce nie zorientował się w sytuacji.

Będąc w „mniejszości” wobec młodości ludzkiej, nie mogąc zwalczyć tego co uważał za złe i szkodliwe — Zapasiewicz, komendant „Legionu Młodych” — pierwszy opuszcza wraz z kilkoma przyjaciółmi szeregi tej organizacji, poświęcając możliwość „bajecznej kariery” i nie bojąc się gróźby, czy represji.

On, który przewodził licznym szeregom „Legionu Młodych”, który rozporządzał licznymi środkami i możliwościami — teraz pozostaje sam, z nieliczną grupką wiernych.

Ale nie zaprzestaje pracy. Dalej walczy. Wydaje pisma „Płoń” i „Wielki Świt”, rozwija szeroką działalność w pracowniczych Związkach Zawodowym, a potem wstępuje do PPS.

W kilka miesięcy później przeżyła Jego drogę, pod Jego przemocnym wpływem spora liczba jego kolegów z „Legionu Młodych”.

Do PPS. tow. Zapasiewicz nie wstąpił odrazu po opuszczeniu „Legionu Młodych”. Nie należał bowiem do ludzi, którzy „zmieniają” organizacje, jak rękawiczki. Swe ewolucje ideowo - polityczne przeżywał głęboko.

Po wielokroć kontrolował wyniki swych przeżyć i przemysłów. Nawet, gdy już czuł się „stu procentowym” pepesowcem — wahał się jeszcze, by nie myślało, że jest kameleonem, czy karierowiczem.

Wahał się nie słusznie, bo przecież przyszedł do nas w najcięższych dla nas chwilach, a charakter i wstręt do karierowiczostwa wykazał właśnie występując z „Legionu Młodych”.

W owym okresie poznałem się ze Zbyskiem, zbliżyłem się doń i zaprzyjaźniłem serdecznie. Długie dni i noce godzinami spędzaliśmy na rozmowach i dyskusjach. Wiem jak głęboko i poważnie przeżywał swe przystąpienie do P. P. S. Uważam za zaszczyt dla siebie, że to ja podpisałem mu dekret wstępu do Partii i że był on członkiem dzielnicy „Praga”, której podówczas byłem przewodniczącym.

Zbyszek odznaczał się skromnością.

Chciałbym na zakończenie tego skromnego o Zbysku wspomnienia i powiedzieć o Nim choć kilka słów ciepłych, serdecznych z pod serca płynących. Ale boję się, by nie napisać jakiegoś banału. Wiem przecież, że Zbyszek banałów i patosu nie znosił.

Więc tylko krótko: Pamiętajmy, Zbysku, o Tobie, pamiętań będziemy, a młodszym towarzyszom będziemy stawiać Cię za wzór.

STANISŁAW DUBOIS.

Zbiórka 1-szo majowa

Sekretariat Generalny TUR rozesłał Oddziałom i Komitetom zbiórki zezwolenia oraz znaczki. Wzywa się te Oddziały, które dotąd nie przysłały zamówień, o śpieszne zwrócenie się do Zarządu Głównego TUR.

DINOL-DONT rzeczywiście ZĘBÓW

Redakcja w dn. 1 maja

W dn. 1 maja Redakcja nasza w Warszawie czynna będzie bez przerwy od 14.30 (2.30 po poł.) do 1-ej w nocy.

Prosimy naszych korespondentów i Komitety partyjne w poszczególnych miejscowościach o bezwzględne podawanie nam w tych godzinach telefonicznych wiadomości o przebiegu obchodów pierwszomajowych.

Telefon Redakcji: 506-70.

Czasopisma literacko-artystyczne

Nowy (93-95) zeszyt „SKA-MANDRA” przynosi m. in. obszerny artykuł Franciszka Sieleckiego „O swobodę wiersza polskiego”, poświęcony ciekawej i rzeczowej polemice z metodami krytycznymi K. W. Zawadzkiego, oraz — dłuższe fragmenty z groteski dramatycznej Witolda Gombrowicza p. t. „Iwona, księżniczka Burgunda”. W dziale poetyckim — wiersze J. Tuwima, M. Janiszewskiej, Ad. Sowińskiego, Eug. Morskiego i in. Wśród przedstawicieli liryki spotykamy parę nowych, nieznanych dotychczas nazwisk autorskich, godnych — jak się zdaje — uwagi i zapamiętania (H. Domiński, Br. Przytuśki, N. Odlanicka). Całość — żywa i na wysokim poziomie.

Okładka projektu Edw. Mantuffla. „ATENEUM” (Nr. 2), zainicjowane niedawno „czasopismo poświęcone sprawom kultury”, zawiera m. in. następujące artykuły: K. Regameya „Stanowisko Szymanowskiego w muzyce europejskiej”, Z. Mycielskiego — „K.H. Rostworowski, a generacja dziesięcia”, St. Napierskiego — „Z powodu „Diozenasa w kontuzji” Wacława Berenta”, fragment z powieści Ad. Ważyka p. t. „Mity rodzinne”. Dział poezji reprezentuje liczny zastęp autorów, od W. Gomulickiego, B. Leśmiana i L. Staffa aż do J. Przybosa, Cz.

Proszek do BÓLU GŁOWY dla dorosłych ze zn. FABR. KOWALSKINA stosuje się również PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPY I KATARZE

Austriackich bezrobotnych wysyła się do Niemiec

Niemieckie urzędy pośrednictwa pracy zarządzają, by bezrobotnych dla których nie znajdzie się zatrudnienia w Austrii, wysyłać do Niemiec.

Jednocześnie zawiadomiono u-

rzędy pracy na terenie Austrii, by nie udzielały wsparcia tym robotnikom, którzy samowolnie i bez uzasadnionej przyczyny opuszczają miejsce pracy w Rzeszy.

Droci ruchu ludowego

Na czym budować?

Zamieszczamy dziś przedruk z „Zielonego Sztandaru” artykułu ob. St. Mikołajczyka, wice-przewodniczącego N. K. W. Str. Ludowego. Artykuł ten jest zarazem odpowiedzią na znane artykuły p. Bieleckiego, jednego z kierowników Str. Narodowego, będące rodzajem „oferty współpracy” pod adresem Str. Ludowego. Podkreślenia autora. Red.

Zagadnienie wsi — jej i warunków bytowania, stało się nagłym centralnym zagadnieniem w Polsce. Szczególnie po ostatnim strajku chłopskim, w sierpniu zeszłego roku, zagadnienie to weszło na arenę opinii publicznej. Jeżeli jeszcze do niedawna — i literaci i publicyści z okazji wakacji, zetknąwszy się z rzeczywistością życia wiejskiego, rozkličiwiali różnych dygnitarzy, przy czarnej kawie, reportażami o nędzy wsi, czy też na krótko absorbowali umysły, wiecznie za nowością goniących mieszczuchów — obecnie już na dłuższej przestrzeni czasu nie ma dnia, by zagadnienie chłopstwa i wsi, nie było poruszone, omawiane, dyskutowane.

Omawia to zagadnienie, chcąc uchodzić za „chłopskiego ministra”, p. Poniatowski —

Piszą na ten temat jego dyrektorzy departamentu w pismach, przez nich redagowanych, próbując w nich przy tej okazji siać dywersję w Stron. Ludowym. Na temat wsi, nie dawno, mówił Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Odłamał sanacji i. zw. „Naprawa”, zamierzała nawet specjalnie dla swoich celów wykorzystywać poruszone zagadnienie wsi.

Szef Ozonu, p. gen. Skwarczyński, jakkolwiek kilka dopiero miesięcy po wyjściu z wojska zajmuje się polityką — zdążył się już zorientować, że trzeba, by Ozon zajął się chłopem, jakkolwiek zastrzega się przeciw Prezydentowi Witosowi, Stronictwu Ludowemu i jego polityce, chociaż go przecież z tej strony, ani o współpracy, ani o uznanie taktyki Stronictwa, nikt nie prosił.

Ostatnio nawet, sam wiceprezes Stronictwa Narodowego, p. Bielecki, a za nim prasa endecka — grzmiąc, przestrzegając i poczynając — przy swoich precyzowaniu taktyki Stronictwa Ludowego — zajęła się wsią i chłopem.

Jeżeli więc tak wszyscy — poza Stronictwem ludowym, które zawsze szczerze o interesy wsi walczyło — tak się wsią interesują, gotowi pomagając i dla niej pracować, to należałoby przypuszczać, że nie długo już niedość chłopskiej w Polsce.

Tymczasem rzeczywistość przeczy tym wszystkim zapowiedziom i ocenom.

Odzież więc leży przyczyna, iż mimo tylu przyjaźni i przychylności coraz gorzej się chłopom powodzi?

Atak prasowy p. Bieleckiego na Stronictwo Ludowe, wspólnie z atakami natury bojówkarskiej, na członków Stronictwa Ludowego i zorganizowanej młodzieży wiejskiej, powodowane są nieczym innym, jak gwałtownym cofaniem się wpływowi endeckich wśród chwilowo obalamuonych chłopów. Dla wlewu obalamuonych przed tym chłopów nakaz Stron. Narod. do zwalczania czynnego — razem z administracją akcji politycznej wszczętej przez Stronictwo Ludowe w sierpniu zeszłego roku — był równocześnie rozkazem do występowania z szeregow Stronictwa Narodowego. — Dopelnia miaręk opinia pism endeckich, które na hasło wysunięte przez bezstronnego działacza katolickiego, księdza Machaya, wołającego o władzę, ziemię i oświatę dla chłopów — odpowiedziały — pierwsze dwa żądania — nigdy — trzecie może być tylko częściowo uznane za słuszne. Dlatego też nad endeckim zainte-

resowaniem się wsi, możemy przejść do porządku dziennego.

Inaczej ma się sprawa z tamtymi „przyjaciółmi wsi”.

Mają bowiem oni swój program działania i przewagę czynnika, dysponującego atrybutami władzy w Państwie. (Wykluczam tu oczywiście „Ozon”, bo z jego programem i działaniem na wsi, nikt poważnie się nie liczy).

Postanowiono „postawić” na brzech chłopski. Przez materialną poprawę wsi, chcą dążyć do zagarnięcia wpływów wśród chłopów. Należą do ludzi, którzy ogromną wagę przywiązują do zagadnień natury gospodarczej w rozbudowie wiejskiej. Mam odwagę stwierdzić, że biadziło się w Stronictwie wtedy, gdy przewaga elementów politycznych, spychała na dalszy plan elementy natury gospodarczej. Tym nie mniej, pragnę do katerycznie podkreślić, iż mylą się ci, którzy sądzą, że drogą do wpływów na wsi prowadzi tylko przez brzech chłopski. I to nie tylko dlatego, że zbankrutowały dawno hasła: „chłopie, nie wierz swoim przywódcom, nie zajmuj się polityką, bo to świństwo”. Za pomocą tego „świństwa”, wykuli oni sobie „elitę” — zapewnił jej wyjątkowość praw i dobrobytu... a chłop... pozostał dziadem, i obywatelem gorszego gatunku.

Chłop doskonale zdaje sobie również sprawę z tego, że przy niekorzystnym dla siebie ustroju i systemie politycznym, najbardziej nawet intensywnie pracując, nad podniesieniem kultury materialnej, nie dadzą należytego efektu. Każdy krok, zdobyc materialną, zostanie przez rządzące go przeciwnika politycznego oceniona, jako niedopuszczalna zdobycz moralna, gotowa wzmocnić stanowisko opozycyjnej opinii chłopskiej, dlatego zostanie wszystko zrobione, by przeszkodzić i uniemożliwić, a co najmniej obrzydzić te prace na odcinku gospodarczym podejmowane. — Niechaj to sobie zapamiętają konserwatyści, którzy radzili chłopom pracę na terenie gospodarczym, jako zadłośćczynienie za uniemożliwienie im prac na odcinku politycznym.

Mówi się ciągle o potrzebie walki z komunizmem i faszyzmem. Pojęcia się tam przewagę czynnika materialistycznego nad ideowym. Przecież z faktu, że w Rosji powstały Dnieprostrój — Magnitogorsk i inne gigantyczne zdobycze natury gospodarczej — nikt nie ma zamiaru wyciągać wniosków o potrzebie wprowadzenia komunizmu do Polski. — Wielkie autostrady, ogromne do bycze techniczne w Hitlerii nie przekonywają nas ani na chwilę do narodowego socjalizmu i jego neopogańskich teorii. Piramidy egipskie były niewątpliwie wielkim dziełem ówczesnej epoki, ale zbudowane były rękami niewolników, pozbawionych praw i wolności.

Jesteśmy chrześcijanami — wierzymy w istnienie duszy i ciała. Dlatego też nigdy nie zadowolą nas teorie oparte o materializm ziemski. Dlatego nie wezmą we władanie dusz chłopskich ci, którzy tylko ciało nakarmićby chcieli.

Chłop jest człowiekiem, a nie zwierzęciem, które po nakarmieniu wszędzie zagnać by można. Zresztą nawet tego chleba nie był w stanie tej wsi dostarczyć ci, którzy przez chleb wyłącznie chcieliby panować na wsi.

Nie byli w stanie i nie będą. Do tego bowiem by nie tylko wsi polskiej, ale całemu narodowi zapewnić chleba pod dostatkiem — trzeba mieć plan gospodarczy — rząd cieszący się zaufaniem całego społeczeństwa i entuzjazm i wolę popierającego plan gospodarczy społeczeństwa.

Jak jest z tym zaufaniem, mówi sam P. Prezydent, w swojej mowie. Będzie ono dopiero zdobywane w szerokiej masach. Na początek więc zamiast zapełniania żołądków chłopskich będzie praca nad montażem zaufania dla systemu. Montaż ten istniał zresztą od maja 1928 roku i różne przechodził koleje. Oby więc czekanie na chleb nie trwało drugie lat dwanaście.

Jeszcze jedno — wysiłki ku podniesieniu wsi nie mogą iść przez dalszą proletaryzację wsi i biurokratyzowanie jej życia. Po tej drodze bowiem nie do podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej dojdziemy — ale do jej całkowitego pograżenia gospodarczego i uzależnienia politycznego.

Taka droga, to droga do socjalizacji i kolektywu — a ani jednego, ani drugiego chłop nie chce. Dla nas — ludowców pozostaje jedyną i słuszną drogą, którą dotychczas kroczylimy. Przez uświadomione politycznie w pełnię praw wyposażone masy chłopskie do wysokiej kultury gospodarczej i duchowej wsi polskiej! Kulturalna i zasobna wieś — to fundament potęg i niezależności Państwa.

Stanisław Mikołajczyk

Echa procesu

Z Rosji Sowieckiej

Literatura o Rosji Sowieckiej na zachodzie jest ogromna. Wzrosła zwłaszcza w ostatnich miesiącach. Przeważnie to literatura krytyczna (np. książki francuskie Yvona lub Chligi). Ale są także próby obrony, — np. gruba księga Seydewitza: „Stalin czy Trocki?” (po niemiecku). Napiszemy o tych książkach niebawem.

O ostatnim procesie (Bucharina i t. d.) także ukazały się przeróżne broszury i liczne artykuły; częściowo je referowaliśmy w naszym piśmie. Zwracamy uwagę na rosyjski emigracyjny miesięcznik (obecnie Miłukowa) „Russkija Zapiski”; w numerze 4-tym znany publicysta — obecnie francuski — B. Souvarin pisze o procesie i streszcza swe wrażenia w jednym słowie: „Kłamstwo!” Wszystko kłamstwo! Cały system bolszewicki jest kłamstwem i rodzi wciąż dalsze kłamstwa. Oskarżenia Stalina są kłamstwem, o czyście! Słowa oskarżonych są też kłamstwem. Trudno mieć sympatię — pisze autor — do ludzi, którzy sami — jak Bucharin, Trocki, Rakowski — posługiwali się zawsze kłamstwem, bo uważali,

że tego wymaga partia czy frakcja! Czyż Trocki i Bucharin nie oskarżali Stalina (w swoim czasie), że ujawnia zbyt wielką łagodność (wobec opozycji)... Czyż to nie Bucharin wymyślił w walce z opozycją w r. 1923 kłamliwą wersję o tym, że „lewi komuniści” w r. 1918 (Brześć) zorganizowali spisek na życie Lenina? A w ostatnim procesie Stalin skierował tę wersję przeciwko samemu Bucharinowi... Wszędzie kłamstwo! Zresztą są to „małi ludzie” — pisze Souvarin o Stalinie i oskarżonych — to system totalny, monopartyjny dał im możliwość skutecznej i wielkiej reklamy. „Po kłamstwie procesów — kończy Souvarin — musi rozpocząć się proces wielkiego kłamstwa!”

Szerokim interesującym myśli i zestawień zawiera Nr. 65 „Biuletynu Opozycji” Trockiego. Pisaliśmy już o nim w przeglądzie prasy. W artykule „Wyniki procesu” Trocki analizuje problem zeznań oskarżonych. Dlaczego oskarżeni tak „chętnie” zeznają wszystko, czego chce Wyszyński? Naturalnie, przede wszystkim na ławę oskarżonych trafiają tylko ci, których udało się

doprowadzić do zeznań. Mamy więc do czynienia ze sztucznym doborem. Ale to nie wszystko. Aby wyjaśnić mechanizm doprowadzenia podsądnych do zeznań, Trocki zwraca uwagę na zeznania starego lekarza Lewina, liczącego sobie 68 lat. Lewin „przyznał się”, że stopniowo doprowadzał do zgonu Mężyńskiego, Gorkiego, Kujbyszewa i Pieszkowa (syna Gorkiego). Ale Lewina nikt nie oskarża o „trockizm”. Lewin „wyjaśnia” — a Wyszyński „wierzy” — że działał ze strachu przed szefem GPU Jagodą. Albowiem Jagoda groził (zeznaje Lewin) zniszczeniem jego rodziny. Lewin dodaje, że „kochał Gorkiego i jego bliskich”. „Kochał” — ale mordował... „Ze strachu” — powiada. A przecież Lewin był lekarzem najwyższej postawionych osób w ZSSR. Wszak mógł być tym osobom poprostu opowiedzieć o szantażu Jagody. A dlaczego nie opowiedział? Ze strachu?

Naturalnie, dodaje Trocki, cała ta historia (z Lewinem) jest zapewne zmyślna — przez Jeżowa i Wyszyńskiego. Ale daje pojęcie o atmosferze strachu w ZSSR. Jeżowowi i innym reżyserom wydawało się widać wiele prawdopodobne (ze względu na psychologię w ZSSR), że stary wybitny lekarz — na rozkaz GPU — morduje najpoważniejszych ludzi w ZSSR. Zeznania Lewina — to „klucz” do innych zeznań.

W innym artykule — „Rola Henryka Jagody” — Trocki analizuje fakt posadzenia na ławę oskarżonych H. Jagody, b. szefa GPU. Poczekało było potrzebne? Jakże były cele Stalina? Początkowo przecież Jagodę oskarżano o nadużycia finansowe, o orgie i t. d. Ale potem Jagodę związano z zabójstwem Kłowa. Poczekało? Poczekało, odpowiada autor, że to zabójstwo było niewątpliwie organizowane za wiedzą GPU. Ale po zabójstwie Kłowa w Leningradzie urzędnicji tamtejszego GPU, z Miedwiediem na czele byli ukarani bardzo łagodnie (od 2 do 10 lat). Powstały różne pogłoski... Nawet o udziale samego Stalina w całej „robocie”.

W ten sposób powstała konieczność (dla Stalina) odseparowania się od Jagody i jego pomocników. Właśnie dlatego włączono Jagodę do procesu Bucharina — i rozstrzelano...

Trocki nie sądzi jednak, że GPU naprawdę chciało zamordować Kłowa. Chodziło o to, by „zapłacić” różnym ludzi w spisek, przede wszystkim Trockiego. Ale Nikolajew (zabójca) wyrwał się z sieci GPU — i dokonał swego czynu. Stalin początkowo chciał ograniczyć się do wydania na łup opinii — Miedwiedia i innych drugorzędnych figur. Jednak w końcu musiał rozstrzelać Jagodę.

K. CZAPIŃSKI

Brazylia broni się przed swastyką
Cudzoziemcom zakazano wszelkiej działalności politycznej

Z Rio de Janeiro donoszą, iż prezydent Vargas podpisał rozporządzenie, na mocy którego zamieszkałym w Brazylii obcokrajowcom zabroniono wszelkiej działalności politycznej, którąby mogła być uważana za pośrednie mieszanie się do wewnętrznej polityki Brazylii. Zakazano również zakładania i utrzymywania stowarzyszeń i związków mających charakter polityczny i propagujących partię polityczną obcego kraju. Zakazane są również flagi, odznaki, pochody i zgromadzenia organizacyjne przez obcokrajowców, tudzież dzienniki i

czasopisma, wywiady i odczyty i t. d., o ile mają powyższe cechy mieszania się lub wpływania na politykę brazylijską.

Wyjątek stanowią flagi, które uznane są jako symbole obcej państwowości. Zakazy powyższe dotyczą także szkół i zakładów wychowawczych młodzieży.

Organizacjom już istniejącym, a podlegającym powyższym przepisom, pozostawia się 30-dniowy termin dla likwidacji interesów. Przekroczenie przepisów pociąga za sobą wydalenie z Brazylii kierownika związku lub stowarzyszenia.

Już im głupota do nóg poszła!

Hitlerowska gazeta „Frankische Tageszeitung” odkryła, że 70 proc. Niemców choruje na nogi. Kto wienien? Wiadomo — żydzi.

„Szewcy żydowscy bowiem — głosi organ hitlerowski — wywierają zdraźliwy wpływ na zawód szewski przez to, że traktują nogi nie jako podsta-

przedstawiającą możliwość zarobienia pieniędzy”.

I pismo hitlerowskie daje do zrozumienia, że w Niemczech należałoby odbywać co roku „dzień nóg”, poświęcony uświadamianiu młodzieży o doniosłości „zagadnienia nożnego”.

Jak szaleć, to już na całego!

ANDRZEJ RUSZKIEWICZ.

DŁUG

Maciej Kwacz stał w pośrodku izby i kołysał się ciężko na rozstawionych szeroko nogach. Zawzięta żaloba bulgotała mu w gardle i spływała na ubitą podłogę w regularnym strzykaniu śliną. Chociaż chłop nie spoglądał w kierunku okna, na stół, widział tam arkusz białego papieru, który oraz to gestywnym bielmem kładł mu się na oczy. Nie chciał o niezłym wiedzieć, nie chciał podpisać; jak pies na łańcuchu poszekekiwał w bezsilnych i bezradnych słowach. Komornik opisał roczną jałówkę, która była trzecim okiem w głowie Macieja Kwacza. A tej kościwej i bezcykłów krowy nie ruszył. Komornik opisał wieprzka, który ważył sto czterdzieści pięć kilo. Całorooczny trud i pielęgnacja szły na marne. Ile niepokrytych wydatków rosło wraz z tuczeniem karmika.

Teraz co robić, co robić? — I to taka kupa długu — 1200 zł. Monotonny głos komornika, odczytującego wyrok sądu groźnego, jak ostrze siekiery rzucał mu głowę. Maciej Kwacz zatrzącił się w sobie. Nie wiedział skąd wziąć tyle pieniędzy. Na całym cieple poczuł swędzenie, jakby go

nagle wszy oblaży. Wiadomo, że w pośrodku swojej chałupy niczego nie wystoi. Zezem spojrzął na kobitę, która pod blachą rozwalala ogień. Najmłodsze dzieci pętały się pod piecem, dopominając się głośno o obiad.

Kwacz podszedł do stołu, złożył we czworo biały arkusz papieru, odprasował go wypukłą dłonią i wsunął pod żelazny krucyfiks.

— Może zrobisz tak, jak gadał ten ślepek (komornik nosił złote binokle) — odezwała się Kwaczowa. — Ze wsi tam już byli. Był Szymon Józów, Aleksander... Pan Jezus zlituje się nad biednymi ludźmi i nie pozwoli nam zginąć.

— Tak, tak, mruknął chłop w odpowiedzi i wyszedł przed chałupę. Październikowy dzień przewrócił się już na drugi bok i w szarych chmurach płynął leniwie nad ziemią. Z drzew opadały liście i jak przeżute i zbędne myśli opatulają wiejską drogę, pączniejąca błotem. Zaskrzypał sznurkiem wóz, naładowany gałęziami świerkowymi i sianem pozdrowił sąsiada. Raz po raz sieć drobnego deszczu opadała na żywe i mar-

two przedmioty. Krajobraz zawisł jak ptak, schwytny w pętlę horyzontu.

Maciej Kwacz objął się po podwórzu, zaglądając do stodoly, to do chlewa. W oborze podesał krowom narzęcze świeżej słomy. Myślał o Stefanie Karolcu, który go w pole wyprowadził. Najbogatszy gospodarz na Zawodziu.

Siedzi jak pan na szczyścieściu morgach najlepszej ziemi. Mądry i chytry. Takiemu zawsze będzie najlepiej. Między ludźmi ma poważanie, bo wszyscy go się boją. Na procesjach podtrzymuje łokieć księdza proboszcza. Na rozróżnych drogach za własne pieniądze wystawił krzyż, do którego przybił blaszaną tabliczkę ze swoim nazwiskiem. Obiecywał Kwaczowi, że pozostawi go w spokoju, bo jest takie prawo dla chłopów, że przez trzy lata nie trzeba płać długów, później rozłoży się je na 14 lat. Tymczasem Karolec prosił Kwacza, aby podpisał mu nowe weksle, bo stare niby się trochę zniszczyły. Kwacz nie odmawiał. Karolec w jego oczach dał stare weksle na drobne kawałki. Za każdym razem dopożycał mu to 10, to 15 zł. Jako procenta płać. 4 zł. od setki. Na miesiąc. No tak, wszyscy płacili takie procenta. Mała z tego pociecha. Ale z Kwaczem było najgorzej: czterysta złotych, pożyczyl sześć lat temu, podpisał weks-

le na sześćset. Na przyszłe procenta. Pożyczył na chorobę żony, na gospodarski sprzęt. Myślał, że przedko uwinie się z tym długiem. Za metr żyta płacili wtedy 35 zł., za sześciopudowego karmika — 300 zł.

Najbardziej bolały go te 200 zł. Wydawał córkę za mąż. Mieli już jechać do kościoła, a Franek Malec woła go na bok i mówi do niego najokojniej: jak mi zaraz nie dadcie do ręki 200 zł., to do kościoła nie pojedzie i z córką waszą żenić się nie będzie.

Zła krew uderzyła Kwaczowi do głowy i odjęła mu mowę. Teraz, teraz, gdy goście się zjechali. Co za posmiewisko na całą wieś, na całą gminę. Będą wytykali go palcami, że zięć uwrwał mu się z przed ołtarza. Pieniądze, co wszystkie na żarcie wydał, to jak w błoto rzucił. Chytry ten jego zięć. Dwóch morgów i krowy to mu za mało. Zaraz 200 zł. w papierkach do ręki.

— Nie dam, bo nie mam, odpowiedział po chwili Kwacz.

— Jak uważacie, — roześmiał się Malec. Wasza wola, wasze pieniądze. Ostańcie...

— Nie pojedziesz, bo cie... — Puścił mnie na dobru. Imdzie patrzy i słuchają.

Pod ręką znalazł się Stefan Karolec. Współczujący, skory do wywiadzenia przysługi. Gdy mówił, cienkie pasma wąsów wsuwa-

ły mu się do ust.

I Maciej Kwacz mow podpisał weksle na 400 zł.

Tamci byli w znowiu, bo Karolec miał przy sobie i weksle i pieniądze. Takiemu bogaczowi kości polamać, drewnianą piłą go rznąć. Ale nikt mu nie robił, chociaż sporo ludzi zniszczył i zamordował. Zasiada w radzie kolek rolniczych, sam pan starosta podaje mu rękę. Kwacz czuje, że Karolec trzyma go w garści jak muchę. O ten morg łaki idzie. Na pomykał już kilka razy, że kupił by łakę i dobrzeby zapłacił, bo zawsze mu siana brakuje. Oddał by wszystkie weksle i stówkę jeszcze dorzucił. Niech Kwacz pozna dobre, sąsiadzkie serce, bo kto by w dzisiejszych czasach płacił tyle pieniędzy za taki skrawek łaki. Jak się na to nie zgodzi, będzie tego żałował. I Karolec grzył cienkie pasma wąsów.

Nie ma innej rady, imo trzeba będzie pójść do tego wężu rozejmowego, myśli sobie Kwacz, tam mu napewno pomogą. Niech się Karolec nie cieszy przed gołb. Łaki i tak nie dostanie.

Maciej Kwacz gotował się do droci. Wyruszy przed wieczorem, to jutro rano będzie w mieście. Do Wołczyzna kawał drogi. Przejeżdża 30 km. Może po drodze przysiądzie się do kogoś.

(Dokończenie obok).

Kto choruje na morzu

może podróżować... bezpłatnie

Ziemię londyński „Daily Express“ publikuje anons, który zawiera bardzo miłą wiadomość dla amatorów bezpłatnej turystyki. Warunek jeden tylko: trzeba chorować na morzu.

Kto nie znosi zatem kołysania na okręcie podczas podróży morskiej, otrzyma z łatwością bilet bezpłatny na przejazd do przepięknych wysp na morzach południowych, do wysp Bahama czy na Tahiti.

Inicjatywa tego eksperymentu wyszła od jednego z lekarzy angielskich, który chce zbadać dokładnie przyczyny powstawania choroby morskiej, tak przykrej w skutkach dla podróżnych. Jedno z towarzystw okrętowych podjęło inicjatywę lekarza i zgodzi-

ło się udzielić pewną ilość bezpłatnych przejazdów na okrętach, odbywających podróże turystyczne w kierunku wysp na morzach południowych.

Co prawda, amatorzy pięknych podróży będą musieli przejść przez ciężkie opresje „podróży do Rygi“, długotrwałe przy tym, gdyż podróż do wysp Bahama i z powrotem trwać będzie do trzech tygodni. Pociechą w cierpieniach, jakie sami sobie przysporzyli, może być dla nich pobyt kalkulurowy na pięknych wyspach w luksusowym hotelu, oraz myśl, że w ten sposób przyczynią się do wyświeślenia przyczyn choroby morskiej i do wynalezienia środków, które będą skutecznie przeciwdziałały tej pladze.

Testament dziwaka

Znany bardzo w Kanadzie adwokat, nie tylko ze swej zamożnej klienteli i wysokich zarobków, ale również ze swych dziwactw i bardzo złośliwych żartów, Charles Vance Millar, umarł 10 lat temu, pozostawiając osobliwy testament.

Każdemu pastrowi w Toronto, jak również ateistycznej organizacji „Orange Lodge“, zapisał posiadane przez siebie akcje browaru „O Keef's Brewery“, będącej własnością miejscowych ewangelików. Duchownym w Walkerville, Windsor i Sandwiche oraz różnym działaczom, zwalczającym hazard, zapisał akcje Ontario Hockey Clubu. Najwięcej jednak kłopotu sprawił jeszcze jeden zapis, mianowicie 500.000 dolarów dla tej matki, lub paru matek, które w terminie 10 lat od dnia jego śmierci urodzą najwięcej legalnych dzieci.

Millar sam był kawalerem i swym zapiskiem bynajmniej nie

chciał złożyć hołdu macierzyństwu. Nie miał również zamiaru w ten sposób przyczynić się do powiększenia ludności Kanady. Był to z jego strony tylko żart, skierowany przede wszystkim przeciw własnej rodzinie, która naróżno starała się obalić dziwny testament. Ale Millar był doskonałym prawnikiem. Testament był tak sporządzony, że sąd najwyższy w Ontario musiał uznać testament za ważny. I teraz właśnie nastąpiło rozdanie nagród. Cztery matki w Toronto, każda posiadająca dziewięć dzieci, podzieliła się tą sumą. Są to przeważnie kobiety z ubogiej sfery, więc dla każdej pół miliona stanowi rzeczwiście olbrzymi majątek; na każde dziecko wypadnie po 15 tys. dolarów. Już są zabezpieczone, nie tak coprawda, jak owe sławne pięcioraczki, których majątek dzisiaj już przekroczył milion dolarów.

Psychologia sprzedawców

Dotychczas przypuszczano, że w wielkich magazynach sympatię kupujących zjednywa sobie personel, złożony z przystojnych i eleganckich sprzedawczyń. Tymczasem dyrektora jednego z wielkich magazynów w New Yorku poczyniła szereg obserwacji, które obalają zupełnie dotychczasowy pogląd na tę kwestię. Otóż, zdaniem tych fachowców, sporo klientek, pań niezbyt przystojnych, wdraża się przed poczynieniem zakupów w sklepach, gdzie bardzo eleganckie i przystojne ekspedientki

czynią im konkurencję i zmuszają je, jak gdyby do krytycznych porównań na własną niekorzyść. Panie te omijają takie magazyny i wyszukują sklepy, gdzie do wyglądu ekspedientek i do ich urody nie przywiązują zbytnej wagi. Tam czują się one lepiej i swobodniej. Doszedłszy do takich wniosków, dyrektorka owego magazynu nowojorskiego wprowadziła w czyn swoje „eksperymenty psychologiczne“ i zarządziła zmianę sprzedawczyń.

Zona Macieja ukroiła dwie kromki chleba, ze serwanki wyjęła kawałek wyschniętego sera i fioletową cebulę; w torebkę, zwinęta ze skrawka pośliskiej gazety, wsunęła szczyptę soli, i to wszystko włożyła do płóciennego woreczka, który przewiązała sznurkiem.

Z za świętego obrazu wyjął Kwacz pieniądze. Przeliczył je po raz setny i pierwszy. 11 zł. 75 gr. Nie przybyło ani grosza. W popękanych, chropkanych dłoniach złotówki nie rodzą się same.

Droga po nocy przedłuża się w nieskończoność. Do Wołczyzna dotarł Kwacz przed dziesiątą.

Miasteczko wciągnęło go szybko czworobokiem wynędzniałych domów, wykoszlawioną elipsą żydowskich straganów. Kwacz nie zatrzymał się przed nimi i szedł prosto do rządowego domu, który położył się w poprzek ulicy, jak średniowieczna twierdza.

Woźny wskazał mu właściwe drzwi do urzędu rozjemczego. Chłop wszedł do środka, szurgając nogami i pocierając nosem.

Przy stołach, pokrytych zieloną bibułą, siedzieli urzędnicy. Dwóch chłopów bokiem przycupnęli na ławce pod ścianą. Trzeci pochylony nad arkuszem papieru, tuzymał pióro w palcach i układał rękę do złożenia podpisu.

Kwacz zdjął czapkę, pochwalił Boga i przy drzwiach ustawił kijaszek, na którym zawiesił czap-

kę i woreczek z chlebem.

— A wy w jakiej sprawie, — zwrócił się do Kwacza jeden z urzędników.

— Chciałbym, żeby mi urząd dług rozłożył na raty, odpowiedział powoli chłop.

— Kiedy zaciągnęliście dług? — Będzie 4 — 6 lat. I nie od razu wszystko.

— Kiedy ostatni raz?

— Może dwa, może trzy lata. Tak, trzy lata. Akurat córczynę wesele było. Wesele to są drugie. W tym roku podpisywałem.

— Ach — odpowiedział ze zrozumieniem urzędnik. To znaczy, że na miejsce starych wystawiliście nowe weksle?

Kwacz spojrział niepewnie na szeroką twarz urzędnika.

— Nie wiecie, co znaczy wystawić nowe weksle? — uśmiechnął się dobitnie urzędnik. — Czy wasz wierzyciel dał wam do podpisania nowe weksle, a stare zniszczył?

— Tak, potwierdził skwapliwie chłop.

— To w porządku. Wasza sprawa podlega kompetencji urzędu rozjemczego.

Chłop uklonił się nisko i nabrał w pierś otuchy. Jak taki pan — napewno sekretarz — mówił mu, że jego sprawa podlega, to napewno mu to pomogło. I takie prawo jest, które chłopu przynosi ulgę w kryzysie. Mówił o tym sobie na gromadzkim zebraniu.

Narazie zgłosiło się kilkunastu amatorów „ryzykownej“ podróży, ale wolnych miejsc jest jeszcze kilkadziesiąt.

I w tym roku w dniu pierwszym maja

masy pracujące miast i wsi wystąpią tłumnie, by pod sztandarami P. P. S. i bratnich Związków Zawodowych zamianować swoją cześć i przywiązanie do

socializmu tej najszczytniejszej idei wolności i demokracji

W dniu Święta Majowego, wspominając bohaterów walk i wszelką przemocą, niewolą i uciskiem i ślubując wierność podjętej przez nich Sprawie, oddamy nasz hołd Pamięci

wodza i trybuna wolności i demokracji Ignacego Daszyńskiego.

Symbolem naszej wdzięczności dla jego trudów i zasług będzie

odznaka z Jego podobizną

którą każdy uczestnik Obchodów Majowych powinien nabyć. Niechaj więc w dniu 1-szym Maja karne szeregi maszerujących mas tu Przełomowi i Polsce Ludowej — na znak swej duchowej łączności z heroldem tej Polski

Ignacym Daszyńskim przyozdobią swą pierś Znakiem z Jego podobizną.

W dniu 1-szym Maja wystąpimy wszyscy z symbolicznym **Znakiem Daszyńskiego.**

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno-oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C.K.W.: Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

Polski rynek filmowy

W roku 1937 sprowadzono i zaprezentowano na naszych ekranach 285 filmów, z czego 25 krajowych. Ogółem cyfra ta powiększyła się w stosunku do r. 1936, w którym ocenowano 238 filmów, z czego 23 krajowe. Oto narodowość filmów, sprowadzanych do Polski w roku ubiegłym: 168 amerykańskich, 29 niemieckich, 29 francuskich, 13 austriackich,

14 angielskich, 3 włoskie, 1 czeski, 1 węgierski, 1 szwajcarski i 1 japoński. W stosunku do roku 1936 można zauważyć postęp w imporcie filmów francuskich (29 zamiast 10) oraz dość znaczny wzrost importu amerykańskiego (168 zamiast 139). Spadł natomiast import z Niemiec (29 zamiast 33) i z Austrii (13 zamiast 21).

Więzienie - pensjonat dla młodocianych przestępców w Szwecji

W Szwecji oddano do użytku instytucję, która jest innowacją w dziedzinie zakładów poprawczych dla nieletnich przestępców. Zakład

ten położony jest w Skana, na wschodnim wybrzeżu Szwecji. Gmach, znajdujący się w uroczej okolicy z widokiem na morze, przypomina raczej budynek szkolny, niż więzienie. Każdy chłopiec ma własny pokój, w którym mieści się wygodne łóżko, stół i krzesło, zaś w obszernej sali, gdzie zbierają się chłopcy, znajduje się radio oraz gry towarzyskie. Projektowane jest również utworzenie biblioteki.

Kierownicy zakładu zamierzają wychowywać młodych przestępców i kierować ich na właściwą drogę kształcąc w jakimś fachu. Narazie chłopcy uczą się rolnictwa, pracując na przyległych do zakładu zagorach, z czasem uruchomione zostaną warsztaty, w których uczyć się będą rzemiosła. Nie należy przypuszczać, iż chłopcy rozpieszczani są wygodami i pobłażliwym traktowaniem; w za-

kładzie panuje ścisła dyscyplina i rygor. Dużo uwagi poświęca się dodatkowemu wpływowi, jaki wywierają sporty, to też w codziennym programie figurują stale ćwiczenia i gry sportowe.

Zakład wychowawczy w Skana nie jest otoczony murem, również okna w gmachu są bez krat. Kierownictwo zakładu wychodzi z założenia, że pewność, iż każdy zbieg będzie schwytyany i oddany do normalnego więzienia, jest wystarczającym hamulcem dla powstrzymania chłopców od wszelkich prób ucieczki. Poza tym okres pobytu w zakładzie nigdy nie jest z góry wyznaczony tak, że przy dobrym sprawowaniu się chłopcy mogą opuścić zakład już po jednorocznym pobycie. Jest to jednak minimalny okres, jaki każdy musi spędzić w zakładzie. W internacie znajduje się obecnie blisko 30 chłopców.

Cudzoziemcy we Francji

Granice Francji są gościnnie otwarte dla cudzoziemców, ograniczenia dłuższego pobytu nie są praktykowane na szerszą skalę, to też liczba przebywających quasi stale cudzoziemców jest ogromna i zwiększa się wciąż w ostatnich latach. Przed wojną w 1914 roku liczba cudzoziemców we Francji wynosiła 1.152.000 osób, w 1926 r. wzrosła do 2.400.000 osób, w 1937 r. wynosiła 2.700.000 osób. Jeancześnie i równoległe wzrasta liczba naturalizacji; co-

raz więcej cudzoziemców przyjmuje obywatelstwo francuskie. W 1932 r. naturalizowano 53.000 osób, w 1933 r. — 63.500 osób, w 1934 r. — 49.000 osób, w 1935 r. 64.000 osób, w pierwszym kwartale 1936 r. przeciętna normalna naturalizacji przekroczyła została o 3.500. W samym tylko departamencie Sekwany (Paryż i okolica) liczba cudzoziemców wynosi ok. 400.000, o 393.000 więcej, niż w 1914 r.

Gramatyka zaginionego języka

Profesor Instytutu Orientalistyki przy Akademii Nauk ZSSR, A. A. Freiman, zakończył swe badania nad językiem chorezmijskim na podstawie rękopisu, jaki otrzymał w roku 1936 od korespondenta Akademii w Astrachaniu, Alimowa Rękopis jest właściwie słownikiem języka chorezmijskiego, obejmującym 2 tysiące słów, prze-

znaczonych na język arabski i perski. Rękopis pochodzi z XIII w. naszej ery. Mieszkańcy oazy Chorezmijskiej nad dolnym biegiem Amu-Darii przed kilkoma wiekami zapomnieli swego języka, przyjmując język Uzbeków. Freiman opracował gramatykę tego zaginionego języka i stara się go znowu ożywić.

Ten miał cierpliwość...

M. D. Brother, 25-letni młodzieńca tę korespondencję, miss Moehmag wrzuciła systematycznie do pieca. W ten sposób 11.000 listów zostało zniszczonych. Wreszcie zakochany poeta stracił cierpliwość. Do ostatniego listu dodał post scriptum: „Jeśli spotkam jeszcze raz panią w towarzystwie Ikksa, wybiję mu fałszywe zęby, które ma z lewej strony“. To poskutkowało. Miss Dorothy złożyła skargę. Sędzia zaś skazał zbyt gorącego adoratora na 2 tygodnie aresztu za groźby karalne.

Całą tę korespondencję, miss Moehmag wrzuciła systematycznie do pieca. W ten sposób 11.000 listów zostało zniszczonych. Wreszcie zakochany poeta stracił cierpliwość. Do ostatniego listu dodał post scriptum: „Jeśli spotkam jeszcze raz panią w towarzystwie Ikksa, wybiję mu fałszywe zęby, które ma z lewej strony“. To poskutkowało. Miss Dorothy złożyła skargę. Sędzia zaś skazał zbyt gorącego adoratora na 2 tygodnie aresztu za groźby karalne.

Niezwykły rekord akuszerki

We Francji, w mieście Roubaix, zmarła niedługo pani Arnaut, najstarsza w tym mieście akuszerka. Przeżyła lat 84, przy czym zawód swój uprawiała przez 63 lata, miała bowiem 20 lat, kiedy „debiutowała“. Jak podkreślają francuskie pisma medyczne, owa pani Arnaut asystowała w ciągu swojej kariery przy... 16.000 porodów! Zważywszy, iż miasto Roubaix posiada 120.000 mieszkańców, można śmiało powiedzieć, że pani Arnaut asystowała przy urodzeniu siódmej części ludności swego rodzinnego miasta.

Nie mają większych zmartwień...

W jednym z dzienników londyńskich ukazało się ogłoszenie treści następującej: „Czemu Pani nie przebarbuje swego pieska pod kolor kostiumu wiosennego? Można zalecić metodę farbowania szybką i zupełnie nieszkodliwą. Listy kierować do...“ Biedne pieski! Ile roboty będzie miało pomyślowy farbarz, jeśli właścicielka pieska zechce dwa lub trzy razy dziennie zmienić tualetę!

— Czy dzisiaj chcecie wnieść podanie do urzędu rozjemczego? — zapytał urzędnik.

— O to przyzedłem prosić — odpowiedział Kwacz. — Komornik opisał mi jałówkę roczną...

— Gdy wniesiecie dzisiaj sprawę i opłacicie ją, to wydam wam zaświadczenie, z którym pojedziecie do sądu grodzkiego i sąd zawiesi wam postępowanie egzekucyjne. Podanie do urzędu napisze wam pan delegat wojewódzkiego biura do spraw finansowo-rolniczych. Siedzi przy tamtym stole.

Kwacz uklonił się powtórnie.

— Ale, ale poczekajcie. Ile wynosi wasz dług?

— Uzbierało się tego 1500 zł.

— Ho, ho, to sporo. Zaraz wam obliczę, ile musicie opłacić, żeby sprawie nadać bieg.

Kwacz uklonił się po raz trzeci.

— 11½% wpis, liczył głośno urzędnik, doręczenie stronom w zwan... żadnych świadków nie podajecie?

— Żadnych.

— Odpis orzeczenia... zaświadczenie... razem wypadnie 27 zł.

Kwacz chciał się uklonić poraz czwarty, ale suma wypowiedziana lekko przez urzędnika sparaliżowała mu grzbiet.

— Do tego dojdzie jeszcze 3 zł. za podanie i 10 zł. za opis gospodarstwa, który musicie przedłożyć urzędowi rozjemczemu — odezwał się głos z pod pieca.

Kwacz machinalnie wyrachował

że 40 zł. ma zapłacić w tym po-

koju. To krótkie liczenie podcięło mu nogi w kolanaach i na sumie 40 zł. zawisł jak na stryczku.

— Kiedy proszę łaski pana sekretarza, krztusił się Kwacz, nie mam tyle złotych.

— Na to, nie nie mogę poradzić.

— Kiedy proszę łaski pana sekretarza, komornik był, opisał...

— Jesteście głuchy, albo po polsku nie rozumiecie. Mówiłem już wam raz wyraźnie, że nie wam na to nie mogę poradzić. Pożyczcie sobie gdzieś.

Kwacz rozdygotanymi palcami rozspływał węzełek na chusteczce. Na spodzie rozlatanych myśli chybotąta nadzieja, że urzędnik zmieknie na widok pieniędzy. Cały bilon wysypał z chusteczki na stół, pokryty zieloną bibułą. Kilka drobniejszych monet potoczyło się w różnych kierunkach i spadło na podłogę.

— Tyle, ile mam, odsapnął ciężko Kwacz.

Urzędnik poderwał się z krzesła: — Co to jest? Co wy sobie myślicie? ja was nauczę — pchnął ze wściekłości urzędnik. — Przez woźnego każę was wyrzucić. Zabieraj pieniądze i wynosicie się stąd. Gdzie jest woźny?

Gdy Kwacz zrozumiał, że chcą go stąd wyrzucić, że bez niczego musiałby wracać do domu, charknął głęboko z rozpaczy. Porwał go fala oporu. Nie ruszy się stąd

ani na krok. Mówili mu, że Pre-

zydent wydał takie prawo dla chłopów. Przeszedł tutaj po swoje prawo.

I nagle pięścią uderzył w stół, pokryty zieloną bibułą. Na podłogę potoczyło się znów kilka monet. Kalamazr podskooczył do góry i bluznął czarnymi sopłami atramentu. Twarz urzędnika pokryła się czerwonymi plamami.

Ktoś powiedział, że należy zadzwonić na posterunek policji. Do pokoju wpadł woźny i szedł prosto na Kwacza.

— Wyrzucie go, wyrzucie go! — ryknął urzędnik.

Kwacz chwycił za krzesło i nabrał rozmachu jak przy rąbaniu drzewa. Woźny zatorczył szeroki łuk i zwał się na podłogę. Koło głowy Kwacza przeleciała suszka, uderzając w okno. Z brzękiem posypała się szyba.

Chłop ciężko dyszał. Nie ruszył stąd ani na krok. Krzyk i tupot nóg dochodziły z korytarza. W drzwiach ukazało się dwóch policjantów. Wybuchła cisza. W pośredku tej ciszy i w pośredku pokoju tkwił Maciej Kwacz. Ręce bezładnie opadły mu wzdłuż ciała.

Gdy policjanci wprowadzali go, mamrotał wciąż:

— Pan Prezydent wydał prawo... Pan Prezydent wydał prawo dla chłopów...

— Pan Prezydent wydał prawo... Pan Prezydent wydał prawo dla chłopów...

— Pan Prezydent wydał prawo... Pan Prezydent wydał prawo dla chłopów...

— Pan Prezydent wydał prawo... Pan Prezydent wydał prawo dla chłopów...

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEN SPORTOWYCH R. P.

Precz z uczniami!

Nie dawno zdarzył się wypadek zamknięcia przez władze administracyjne robotniczego klubu sportowego za to, że... znaleziono pod czas rewizji w klubie deklarację, podpisaną przez ucznia. Formalnie w porządku. Gdyby jednak władze chciały trzymać się ZAWSZE strony formalnej, to musiano by pozamykać 99 proc. klubów w Polsce, wątpliwe bowiem, czy znalazłyby się jakikolwiek klub, do którego nie jest żaden uczeń zgłoszony. Chodziło zatem o coś innego, o pretekst. Radzimy wszystkim RKS-om, by przejrzyli kartoteki klubowe, zdarzyć się bowiem może, że znajdzie się jakaś deklaracja ucznia z przed kilku lat. Uczeń w międzyczasie wyrósł już na żonatego i dziecia tego chłopca, ale może klubowi zaszkodzić...

Usuwańmy więc stare deklaracje uczniowskie...

J. R.

Żądłem

Rozkosze faszyzmu

Znany tenisista niemiecki, v. Cramm po powrocie z turnieju w Hildesheim osadzony w obozie koncentracyjnym.

W pieru po świecie się namachał. Teraz jest w obozie w Dachau. Crammie! Te Ci radę dam: Wiedz — z Führerem kiepski kram. JUR.

Drohobycz

Boiska winny być dla wszystkich

W mieście naszym, gdzie od szeregu lat istnieje bardzo ożywione życie sportowe, — zbudowały władze miejskie przed kilkoma laty stadion, mogący zadowolić nawet najbardziej kapryśnych sportowców.

Zdawałoby się, że wszystkie kluby sportowe w naszym mieście powinny w tej samej mierze korzystać z tego stadionu; jednak rzecz przedstawia się zupełnie inaczej.

Stadionem zarządza Powiatowa Komenda W. F. i P. W. w Drohobyczu, która faworyzuje W. K. S. Junak. — Mimo tego, że wszystkie kluby sportowe płacą podatki Magistratowi ze swych imprez sportowych i że każdorazowa próba o subwencję jest oddalona z motywacją, że istnieje Stadion z którego korzystać może każdy klub sportowy...

Stosunki ułożyły się w ten sposób, że niektóre kluby sportowe jak ZTGS, Betar i Strzelec — Polnin musiały się zadowolić innymi boiskami, które pod względem tech-

Czy to też amatorstwo?

Nie, potrzebujemy chyba udowodnić znanego wszystkim faktowi, że w piłce nożnej, poza klubami robotniczymi, zwłaszcza w klasie „A” lub Lidze, na palcach można policzyć zawodników — amatorów. Wszyscy, w taki lub inny sposób, są uzależnieni finansowo od klubu, w którym występują.

Ponieważ sprawa ta już nie raz była poruszana na łamach naszego pisma, a PZPN wcale na to nie reagował, należy przypuścić, że z faktem tym już się pogodził, lub też nie ma odwagi przeprowadzić energicznej walki.

Widząc takie nastawienie PZPN, niektóre okręgi zaczynają wprowadzać nową grupę zawodowców do sportu piłkarskiego, a mianowicie: sędziów. Przytem, o ile zawodowstwo graczy jest zwykłe „tajemnicą” klubową, to w tym wypadku wprowadza się je jawnie przez wydanie komunikatu, że należy sędziom wypłacać koszt prowadzenia zawodów.

Niezajęci stosunków, prawdopodobnie przypuszczają, że chodzi tu o zwrot kosztów przejazdu, tymczasem sędziowie, mieszkający tuż przy boisku, również każą sobie wypłacać mniejsze lub większe sumy, zależnie od klasy klubów grających.

Olekawki jesteśmy, jak postępowanie takie można pogodzić z regulaminem WSS, który przecież wyraźnie zakazuje sędziom pobierania jakiegokolwiek opłat za prowadzenie zawodów, oprócz kosztów przejazdu, nolegu i utrzymania.

nieczym stadionowi w przybliżeniu dorównać nie mogą, — inne zaś kluby sportowe RKS, „TUR” i UKS. Warte nie dysponujące odpowiednimi mi funduszami, aby sobie własne boisko wynająć, zostały skazane na ograniczenie możliwości treningów do 1-go dnia w tygodniu, 5 dni bowiem w tygodniu zostały zarezerwowane dla pupilka tuł. Pow. Komendy W. F. i P. W. t. j. Junaka.

Charakterystyczne są ciągle enuncjacje Pow. Komendy W. F. i P. W., że „gotów jest dać”... możliwość rozwoju sportu dla wszystkich klubów tutejszego miasta „bez najmniejszej różnicy”.

Ponieważ zadaniem W. F. i P. W. jest dbanie o równomierny rozwój sportu we wszystkich klubach tutejszych, a nie faworyzowanie jednych przy równoczesnym krzywdzeniu drugich sądzimy, że odnośnie czynników, sprawa ta się zajmuje i zalecają ją sprawiedliwie ku ogólnemu zadowoleniu najszerzych mas sportowych tutejszego terenu.

W pół godziny po zajęciu „Strzelcy” wtargnęli do mieszkania sekretarza Z. R. K. S.-u, gdzie wybiłszy szyby. Jedynie dzięki interwencji p. Mieczysława Czyżewskiego nie doszło do ponownej bijatyki. Przy obu wypadkach obecni byli: komendant „Strzelca” i kapitan Z. R. K. S., „Orląt”, którzy wcale nie zareagowali na dzikie wybryki swoich graczy.

Poza tym, jeżeli chodzi o okręg Zagłębiowski, który właśnie opłaty te wprowadził, jest on dodatkowo związany uchwałą Walnego Zgromadzenia, które wyraźnie tych opłat zakazało pobierać.

Okazuje się, że ZOZPN prowadzi dalej politykę, która już na tegorocznym Walnym Zgromadzeniu wywołała ostrą krytykę delegatów, a mianowicie: nieliczenie się z uchwałami Walnego Zgromadzenia, a nawet wyrażanie ich przekreślanie i naginanie regulaminów i przepisów do własnych potrzeb, lub nawet wyrażanie ich łamanie.

Sądzimy jednakże, iż w tym wypadku, jeżeli już nie PZPN, który w stosunku do ZOZPN jest dziwnie pobłażliwy, to Z. Z. zagierze głos, albowiem należy ostatecznie ustalić, czy wprowadzamy zawodowstwo i wtedy należy je wyraźnie odgraniczyć od sportu amatorskiego, albo pozostajemy przy amatorstwie i wtedy takie postępowanie nie może mieć miejsca.

Amator.

Derby klubów robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego

W lidze okręgowej Zagłębia walczyły dwie drużyny robotnicze RKS Zagłębie i RKS Skra. Zagłębie od początku rozgrywek mistrzowskich zajmuje 2 po walając się jedynie wyprzedzić Czajadziemu KS-owi. Skrze powiodło się gorzej. Drużyna częstochowska nie umie się przystosować do zagłębiowskiego systemu gry i z reguły przegrywa. Przegrywa zresztą i druga drużyna omar nie ligowa Brygada.

Ostatnio spotkały się w meczu mi-

Niepowodzenie Bałtyku w pomorskiej klasie A

Mistrz rundy jesiennej okręgu pomorskiego PRKS Bałtyk nie wyszedł na własną dostępną formę. Brak zaprawę zimowej odbił się na drużynie robotników portowych najdotkliwiej. Kilka kolejnych porażek przyczyniło się do tego, że Bałtyk z pierwszego został zdegradowany na 1. miejsce. Ostatni mecz zakończył się również porażką.

KS. CISZEWSKI — BAŁTYK 3:1. Beniaminek A-Jasy pomorskiej gościł w Gdyni, gdzie rozegrał trudny mecz z miejscowym Bałtykiem. Zwyciężył klub bydgoski w stosunku 3:1 (1:0). Bramkami podzielił się Pikiel-

Niedzielną bieg sztafety Polskiego Radia z Raszyna do Warszawy udał się pod względem propagandy sportu i radia. Nie udał się on natomiast organizatorom z WOZLA. Półtoragodzinną opóźnienie startu, tłok na trasie, uniemożliwiły zawodnikom swobodne poruszanie się i wreszcie tłumy publiczności przelewające się na stadionie W. P. z trybun, stojących na siedząco i odwrotnie — wszystko to wskazuje na niedołęność organizatorów przy organizowaniu niecodziennej, co prawda imprezy.

W biegu wzięło udział 13 drużyn z zapowiadanych 16. Jest to duży postęp w porównaniu w rokiem ubiegłym, kiedy startowało 7 zespołów.

Zresztą zmobilizowanie 36 zawodników nie było zadaniem łatwym dla kierownika sekcji I. Z drużyny robotniczych startowała Skra, zajmując po dramatycznej walce 5. miejsce. Drużyna robotnicza otrzymała nagrodę w postaci odbiornika lampowego, który będzie poważną pozycją w życiu

Ze Lwowa

Świąteczny czwórmezc piłkarski

W czasie świąt rozegrany został czwórmezc piłkarski na boisku Świętej między Gwiazdą Szttern, RKS — Hutniczanką, RKS. Granitem a Świętą o puchar ufundowany przez Gwiazdę Szttern, z okazji rozpoczęcia obchodu roku jubileuszowego 5-lecia istnienia klubu. Tabela poszczególnych spotkań:

Hutniczanka — Gwiazda 4:1 (2:1).
Święta — Granit 6:1 (2:0).
Granit — Gwiazda 9:0 (5:0).
Święta — Hutniczanka 5:0 (3:0).
Pierwsze miejsce i puchar zdobyli zawodnicy Świętej. 2) Granit. 3) Hutniczanka. 4) Gwiazda. Zaznaczyć należy, że Święta jest w kl. A. Granit kl. B. Hutniczanka i Gwiazda kl. C.
Pomimo zajęcia ostatniego miejsca w turnieju przez organizatorów mieliśmy piękną imprezę piłkarską. Zdarzył się niekiedy nieszczęśliwy wypadek zlamania nogi zawodnika Hutniczanki Babilofa.

GRAFIKA — ZNIESIENIENIENKA 3:2 (2:1).

Nieoczekiwane lecz zasłużone zwycięstwo B. kl. zespołu Drukarzy nad twardym A. kl. przeciwnikiem. Drużyna drukarzy zagrała bardzo ambitnie, a celowość podawania piłki krótkimi pasjami stwarzała groźne momenty pod bramką przeciwnika. Obrona i bramkarz wywią zali się ze swego zadania znakomicie, nie dopuszczając do głosu przeciwnika, który mimo, że grał na swoim boisku, musiał zejść pokonany.

JEDENASTKA — R.K.S. POCISK 5:1 (2:1).

W drugi dzień świąt Pociak pojechał do Zimnej Wody (10 km.) gdzie przegrał do Jedenastki 5:1

Pomimo przegranej, gra stała na dość dobrym poziomie. Akcje ataków wbyły szybkie, a atak gospodarzy potrafił celnie strzelać. W pociaku zawiązało trio obronne. Jedyną bramkę dla Pociaku zdobył Zaczowski.

Borysław

TUR — SOKÓŁ 1:3 (0:1).

Pomimo ciężkich warunków atmosferycznych i terenowych, zawody były dość ciekawe, a gra żywa i interesująca. Bramkę dla pokonanych zdobył Kulczycki, dla zwycięzców Kubinka i Nowacki.

RKS. TUR. W BORYSLAWIU.

Organizuje z powrotem sekcję kolarską, która weźmie już udział w święcie 1 Maja. Gdy już mowa o kolarzach, nasuwa się pytanie dla czego kluby robotnicze nie organi-

zują tych sekcji? Czy to muszą być sekcje wyścigowe? A dużo młodych towarzyszy ma maszyn i przy dobrych chęciach poszczególnych zarządów, dałoby się zorganizować sekcję kolarzy turystów. A to na początek byłoby bardzo dużo. Przyśpieszmy do tworzenia sekcji turystycznych.

Przemysł

RKS. NAPRZÓD — PANCERNI — ZURAWICA 1:4 (0:2).

Zawody towarzyskie rozegrane między C. kl. Naprzodem a B. kl. zespołem wojskowych, wygrali wojskowi. Pomimo tego RKS-iaki grali z ambicją i grę prowadzili ofensywnie. Bramki dla zwycięzców zdobyli Pepko 2. Warwing i Musiał, dla Naprzodu bramkarz z rzutu wolnego. Kar.

1 MAJA

W dniu święta robotniczego 1 Maja warszawskie kluby robotnicze zbiorą się o godz. 10-tej rano przy rogu Tamki i Wybrzeża Kościuszkowskiego. Spodziewamy

się, że kluby zmobilizują WSZYŚTKICH członków, ażeby sport robotniczy w demonstracji 1-majowej godnie reprezentować.

I RKS na czwartym miejscu w śląskiej lidze szczypiorniaka

Nie nadzwyczajnie powiodło się drużynie szczypiorniaka I RKS-u z Katowic, która gra w mistrzostwach śląskiej ekstraklasy. Na początku rozgrywek rundy wiosennej zdawało się, że drużyna robotnicza uplasuje się na drugim miejscu, jednak 3 kolejne przegrane zepchnęły ją na 4. miejsce.

Ostatniej niedzieli, I. RKS. przegrał do PZP z Siemienowic. Zawody rozegrane zostały na boisku PZP, który wystąpił do tego spotkania w swym najbliższym składzie, podobno nawet z zawodnikiem nie zgłoszonym do PZP. Zawody zakończyły się wynikiem 8:7 dla PZP.

D obecnej chwili tabela Ligi śląskiej przedstawia się następująco:

K. S. Chorz.	7	14:0	48:10
Pole Zach. Chorz.	7	10:4	23:18
Vorwärts Kat.	6	8:4	25:10
R. K. S. Kat.	7	7:7	26:30
Peter Paul Kat.	7	6:8	25:27
P. Z. P. Siem.	8	6:10	27:47
St. Maria Kat.	7	5:9	20:26

RKS Ruch pokonał mistrza Łodzi

W ubiegłą niedzielę odbył się w Piotrkowie ciekawy trójmezc siatkówki męskiej z udziałem mistrza Łodzi Harskiego KS-u, reprezentacji Piotrkowa i mistrza okręgu kieleckiego RKS Ruchu.

Trójmezc zakończył się dużym sukcesem drużyny robotniczej, która zajęła pierwsze miejsce, bijąc HKS 2:0 i repr. Piotrkowa 2:1.

W meczu o trzecie miejsce repr. Piotrkowa pokonała HKS 2:0.

Sędziował dobrze Borkowski. Zajęcie dopiero 3. miejsca przez mistrza okręgu łódzkiego wskazuje na wysoki poziom siatkówki na terenie Piotrkowa.

Szczypiorniak

„SKRA” ODDAJE W. O.

Na mecz mistrzowski A. kl. Skra — Strzelec w szczypiorniaku stawiło się z drużyny „Skry” 7. zawodników, wobec czego sędzia odgwiżdżał w. o. dla przeciwnika. W meczu towarzyskim „Skra” grając w 7-kę pobila przeciwnika 12:2! Jest to dowód, że „Skra” w pełnym składzie miała szanse na dobre miejsce. Tym bardziej karygodne jest niedbalstwo. Nie wolno lekomyślnie zaprzepaszczać swych szans.

W ŁODZI

W mistrzostwach szczypiorniaka Łodzi biorą udział 2 drużyny robotnicze. W klasie A gra dobra drużyna TUR-a, w klasie B. — Jutrznia.

KURSY SZCZYPIORNIAKA I PIŁKI RĘCZNEJ.

W Warszawie na boisku „Skry” odbędzie się w czasie od 5 maja do 23 czerwca kurs szczypiorniaka. Kurs będzie prowadził tow. Boski. Treningi będą się odbywały we wtorki, czwartki i soboty w godz. 5 — 7 pop. Wpisowe 1 zł. od zawodnika.

Równocześnie odbędzie się kurs piłki ręcznej dla kobiet (4 maja — 24 czerwca). Treningi w poniedziałki, środy i piątki 5 — 7 pop. Wpis również 1 zł.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat W. R. S. K. O., Warszawa — Czerwonego Krzyża 20.

W stolicy

GWIAZDA — REPREZENTACJA ZYD. KLUB. ROBOTNICZYCH 2:1 (0:1).

W sobotę na boisku Skry rozegrany został mecz piłki nożnej między Gwiazdą a Repr. Zyd. Kl. Rob. Mecz b. ciekawy, toczył się przy przewadze technicznej „Gwiazdy” Reprezentacja brak zgrania nadrabiała ambicją.

SKRA — MARYMONT 3:0 (1:0).

Skra wystąpiła w rezerwowym składzie. Bramki strzelił Zalewski 2 i Komisarczyk.

SKRA II — MARYMONT II 2:2.

Boks w Łodzi

W Łodzi odbyło się spotkanie pięściarskie między R. K. S. TUR i K. S. Wima, zakończone wygraną Wimy w stosunku 12:4. W drużynie TUR-a walczyło 4 nowicjuszy.

EM.

Sportowcy czy opryszki?

Jak „Strzelcy” chcieli wygrać mecz

W poniedziałek 18 b. m. odbył się w Falenicy mecz piłki nożnej pomiędzy Strzelcem i Klubem Sportowym „Orląt”, a Z. R. K. S.-em „Hapoel” (gospodarz „Orląt”).

W pierwszych minutach gry został zniesiony z boiska bramkarz klubu robotniczego Leon Powazkier, brutalnie skopany przez „Strzelca”. W 25-ej minucie meczu gracz „Orląt” Jan Koronko dopadł nagłe zawodnika „Hapoelu” Glikstajna i po bił go do utraty przytomności. Na żądanie sędziego tow. H. Finkelstajna, członka R. K. S. „Skra”, aby opuścił boisko, rzucił się na

Fabryka Braci Bukiet spłonęła doszczętnie 500 robotników pozbawionych pracy

Wczoraj o godzinie 4.40 nad ranem Centrala Łódzkiej Straży Ogniowej zaalarmowana została o wybuchu pożaru fabryki Braci Bukiet przy ul. 6-go Sierpnia 58.

Na miejsce pożaru wyruszyły natychmiast trzy zawodowe plutony straży, a mianowicie 6, 8 i 4 wraz z oficerami oraz komendantem. W chwili przybycia straży, I, II i III piętro murowanego budynku fabrycznego stały już w płomieniach.

Wobec tego, że płomień ognia objął dach szkoły powszechnej przy ul. Pogonowskiego 51, oraz zagrażały tkalni parterowej mieszczącej się na tejże posesji, akcja ratunkowa szła przede wszystkim w kierunku odciążenia ognia od wspomnianych obiektów.

Jednocześnie powołano kolumnę wodną, 2 plutony straży łódzkiej, oraz dwa fabryczne i rozpoczęto szeroką akcję ratowania parteru fabryki, gdzie mieścił się wielki zapas materiałów jedwabnych.

W pewnej chwili runęło IV pię

tro fabryki, grzebiąc pod sobą jednopiętrowy dom mieszkalny przy ul. 6-go Sierpnia 64. Na szczęście dowództwo akcji ratunkowej usunęło stanowiska pożarnicze oraz ewakuowano przed tym jeszcze mieszkańców domu, tak, że odeszło się bez ofiar w ludziach.

Natomiast 8 strażaków zostało rannych i ciężiej rannych podczas ratowania fabryki. Są to: Woźniak, Lange, Andrzejewski, plut. Baur, Banasiak, Wojtasik i Frontczak. W fabryce Braci Bukiet pracowało około 500 robotników. Fabryka ubezpieczona była na 1 milion zł.

Na miejsce spalonej fabryki przybyli przedstawiciele władz. Jak zdołano stwierdzić numer alarmowy Straży Ogniowej — „8” został uszkodzony. Jak ponadto zdołano ustalić przewa miała miejsce w terenie. Połączenie się z Centrala Straży nastąpiło na numer 170-00.

O godzinie 4.50 rano numer alarmowy został naprawiony.

W dniu dzisiejszym przybędzie na teren spalonej fabryki komi-

sja celem stwierdzenia przyczyny pożaru.

W skład komisji wejdą przedstawiciele urzędu prokuratorskiego, inspekcji budowlanej przy Zarządzie m. Łodzi, policji i straży ogniowej.

Odczyt gen. Roji w Łodzi

Zapowiedziany odczyt gen. Bolesława Roji wywołał w mieście ogromne zainteresowanie. Sala Filharmonii ledwo zmieściła ogromne tłumy publiczności, które przybyły w celu wysłuchania odczytu na t. „Niepodległość a sprawiedliwość społeczna”.

Ukazanie się wyniosłej postaci generała Roji na trybunie przywitane zostało burzą oklasków.

Gen. Roja nie buduje misternych zdań, nie lubuje się w błyskotliwych frazesach. Przemawia zdaniami urywanymi, zwięzłymi, stylem żołnierskim. Powiada: „Wolność i sprawiedliwość — to wystarczy za program”. Wspomina boje w r. 1914, Legiony i ideały, które im przyswiecały. Dziś poszły one w zapomnienie. O Wolność i Niepodległość walczyli robotnicy i chłopcy i im właśnie jest obecnie w Polsce najgorzej.

Modne są obecnie różne idee „totalnego nacjonalizmu” i „wodzów”, a przecież jedynie niemyślnie jest sumienie mas. Postęp opiera się na wymianie i wolności myśli, a totalizm kępuje ją i pa- czy.

Chuligański wybryk endeków na ul. Zachodniej

W dniu wczorajszym w lokalu „Pracy Polskiej” przy ul. Bandurskiego 9/11 odbyło się zgromadzenie endeków, poświęcone sprawie 3 maja. Gdy po zebraniu jedna z grup udała się Al. Kosciuszki w kierunku ul. Zachod-

nij, w pewnym momencie na dany znak endecy chuligani wyjęli kastety i tomy i zaczęli bić przechodniów Żydów oraz wybić szyby w sklepach żydowskich przy ul. Zachodniej.

Wśród przechodniów powstał popłoch. Zaalarmowano policję, która przybyła na miejsce awantur i zaaresztowała 8 sprawców chuligańskich wybryków. Wybito między innymi szyby w czytelnim im. Boruchowa.

Awanturników w komisariacie wylegitymowano. Wszyscy są członkami Stronnictwa Narodowe go.

Nazwiska aresztowanych są trzymane w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa.

Dziś będą odpowiadać przed sądem starościami.

Kaleka przejechany przez dorożkę

Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Pomorskiej przejechany został przez dorożkę 49-letni Stanisław Gowacki, kaleka beznogi, zamieszkały przy ul. Wysokiej 33.

Nieszczęśliwy uległ licznym obrażeniom cielesnym.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Józefa w stanie osłabionym.

Dorożkarzowi policja spisała protokół.

Gruźlik popełnił samobójstwo

W celu samobójczym zażył większą dawkę luminalu 40-letni Michał Zgliński, od dłuższego czasu chory na gruźlicę.

Domownicy zaniepokojeni długim snem chorego wezwali pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz stwierdził życie luminalu.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata w stanie beznadziejnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Gorąca kawa po wodce zaszkodziła

Leszek Najmajer, zam. przy Szosie Brzezińskiej 30, będąc w stanie pijanym spożywał śniadanie.

Wpewnej chwili wywrócił on garnuszek wrzącej kawy, doznając dotkliwych poparzeń klatki piersiowej, brzucha i rąk.

Do poszkodowanego wijącego się w bólach wezwano lekarza po gotowia Czerwonego Krzyża, który po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu w stanie osłabionym pod opieką rodziny.

Czytajcie i popierajcie prasę socialistyczną

Odsłonięcie sztandaru Związku Budowlanego w Zgierzu

W sobotę 23 b. m. odbyła się w Zgierzu uroczystość odsłonięcia sztandaru Centralnego Związku Robotników Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów. Przy udekorowanej i wypchnionej sali Związku Włóknarzy przy ulicy Limanowskiego nr. 5, tow. Palmowski Stefan przewodniczący Oddziału zagał uroczystość, w serdecznych słowach witając przybyłych zaproszonych gości zamiejscowych, oraz przedstawicieli wszystkich bratnich organizacji klasowych. Następnie tow. Karśnicki Czesław z Łodzi, nakreślając linię rozwojową Oddziału w Zgie-

rzcu, wskazał na symboliczne znaczenie uroczystości odsłonięcia sztandaru, który ma wieść klasę robotniczą do walki, o całkowite wyzwolenie z pod jarzma ucisku kapitalistycznego. Z rąk przewodniczącego odebrał sztandar chorągwy tow. Ciesielski, który w podniosłym nastroju złożył uroczystą przysięgę na wierność idei socjalistycznej.

Wystąpił na scenie robotniczej TUR deklamacjami, utworami muzycznymi i zabawą taneczną do rana, zakończono uroczystość, pozostawiając na wszystkich obecnych niezatarte wspomnienia.

Zebranie robotników drzewnych

W niedzielę o godz. 10 rano w sali przy ul. Wysokiej 45, odbyło się ogólne zebranie robotników drzewnych, na którym referat wygłosił przewodniczący Oddziału tow. Siciński Józef o ogólnej sytuacji w przemyśle drzewnym i o 1-Maju.

Po ożywionej i obszernej dys-

kusji, w której zabierało głos cały szereg towarzyszy, postawiono w dalszym ciągu szerzyć agitację wśród robotników przemysłu drzewnego, aby położyć nareszcie kres wyzyskowi, jaki panuje obecnie w tym przemyśle. Odpiewaniem pieśni robotniczych, zakończono zebranie.

Zebranie robotn. budowlanych

Jak już podawaliśmy w niedzielę odbyło się ogólne zebranie robotników budowlanych w Dzielnicy Fabrycznej PPS przy ulicy Fabrycznej nr. 7. Przewodniczył tow. Żybert Józef, a sprawozdanie z odbytych konferencji w Inspekcji Pracy o zawarciu nowego

układu zbiorowego w przemyśle budowlanym zdał tow. Karśnicki Czesław. Zgromadzeni robotnicy wypowiedzieli się przeciwko arbitrażowi i postanowili prowadzić walkę o układ zbiorowy, aż do zwycięstwa.

Jutro rozpocznie się proces Marii Zajdel

Jutro, t. j. we wtorek, dn. 26 kwietnia r. b., w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozegra się epilog potwornej zbrodni, która odbiła się głośnym echem w całej Polsce.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 29-letnia Marja Zajdel, morderczyni swej 12-letniej córki.

Proces najprawdopodobniej skończy się również w dniu jutrzejszym, w godzinach wieczornych natomiast ogłoszony zostanie wyrok.

Oskarżenie wnosić będzie pro-

kurator Kopczyński, broni adw. Zalewski.

Morderczyni odpowiadać będzie z art. 225 par. kodeksu karnego, który głosi: „Kto zabija człowieka, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5, lub dożywotnie więzienie, albo karze śmierci”.

Zapowiedź jutrzejszego procesu wywołała zrozumiałe zainteresowanie, o czym świadczą zapowiedzi przyjazdu kilku dziennikarzy — sprawozdawców sądowych z kilku miast Polski.

S P O R T

POLSKA ZWYCIĘŻA NIEMCY W TENISIE 6:1

W niedzielę zakończył się w Warszawie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Niemcy w stosunku 6:1.

I DZIEŃ BOKSERSKICH MISTRZOSTW POLSKI

Po burzy, trwającej dwie godziny, napiętości podnieconych widzów, pierwszego dnia mistrzostwa zwolna ochłody.

Organizatorzy kontynuując dalsze walki, rozpoczęli od spotkania łodzianina Pisarskiego z Ozarkiem z Warszawy w wadze średniej.

Wygrana Pisarskiego ukoila nieco żal rozgoryczonych Łodzian.

Michniewicz — Florysiak (Poznań) zwyciężył niespodzianie Michniewicz.

Waga półśrednia: Janczak (W) — Fiszera (Sl). Wygrał Janczak na punkty. Jarecki (Poznań) — Wierzbicki (Równe). Jarecki pokonał przy mitywnego Wołyńca.

Waga półciężka: Pietrzak (Łódź) — Łuka (Warsz.). Wzrastająca prze waga Pietrzaka, którego przeciwnik w 3 starciu „pływa”. Wygrał Pietrzak. Karolak (Pozn.) — Szkarłowski (Lwów). Zwycięża lepiej wyszkolony Karolak.

Waga ciężka: Doroba (Warsz.) — Baranowski (Lwów). Doroba już w 1-ej minucie nokautuje przeciwnika. Piłat (Śląsk) — Białkowski (Poznań). Przez dwie rundy niezbyt wielka przewaga Piłata w 3-im starciu, jeden udany cios i Białkowski idzie na deski do 9, wstaje otrzymuje jeszcze jeden cios i pada nieprzytomny.

DALSZE WYNIKI MISTRZOSTW BOKSERSKICH POLSKI

W wadze półśredniej: Janczak — (Warszawa) pokonał na punkty Fiszera (Śląsk), zaś Jarecki (Poznań) wypunktował Wierzbickiego (Wołyńca).

W wadze średniej Pisarski (Łódź) pokonał Ozarka (Warszawa), Mich-

niewicz niespodziewanie wygrał z Florysiakiem (Poznań).

W wadze półciężkiej Pietrzak — (Łódź) pokonał Łukę (Warszawa) i Karolak (Pomorze) zmasakrował Szkarłowskiego (Lwów).

W wadze ciężkiej Doroba (Warszawa) znokautował w pierwszym starciu Baranowskiego (Lwów), Piłat (Śląsk) w trzecim starciu również znokautował Białkowskiego (Poznań).

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE KL. „A” WIMA — WIDZEW 2:0 (2:0)

Spotkanie outsidersa z leaderem mistrzostw kl. „A” przyniosło dość szczęśliwe zwycięstwo, prowadzącej w tabeli Wimy w stosunku 2:0.

Początkowo przeważał mocno Wi dzwiacy, zaprzeczając kilka mu rowanych sytuacji. Później inicjatywę przejmują Wima i zdobywa przez Kudelskiego dwie bramki z kornery i z podania Przemigala.

Po przerwie gra utrzymuje się otwarta. Widzew mimo wysiłków nie może wyrównać, gubiąc się na polu podbramkowym.

W ostatniej minucie Lange oddaje silny strzał, trafiając w poprzeczkę i zaprzeczając ostatnią szansę zdobycia honorowego punktu.

Drużyny wystąpiły w składach. Widzew: Beczkowski, Sudra I, Sudra II, Nowiszewski, Trybulski, Kłodziejczyk, Stokowski, Lange, Kolarski, Uptas, Bednarek.

Wima: Janiszewski, Marek, Lenart, Lućmiński, Górecki, Wochna, Przemigala, Wierzbica, Kudelski.

UNION TOURING—SKS. 4:1 (1:1) BEZBRAMKOWY WYNIK MECZU WISLA — ŁKS.

W Łodzi rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi między ŁKS. a krakowską Wisłą. Zawody zakończyły się wynikiem bezbramkowym. Wynik ten jest właściwie sukcesem ŁKS., który od piętej minuty pierwszej połowy grał w niuansie, gdyż Koczewski w zderzeniu z bramkarzem Wisły doznał kontu-

zji i do końca pierwszej połowy stał się nieczynny, a po przerwie nie wyszedł w ogóle na boisko.

Gospodarze, mimo gry w dziesiątkę byli zespołem lepszym. Przez cały czas meczu gra toczyła się z lekką przewagą Łodzian, którzy stwarzali pod bramką Wisły bardzo groźne sytuacje. Napastnicy ŁKS. nie mieli szczęścia i nie zdołali ani razu zmusić Jurewicza do kapitulacji.

W ŁKS. na wyróżnienie zasługują: Lewandowski i Stolarski w ataku, Przygoński i Ostecki w pomocy oraz Gałeczki i Andrzejewski w obronie.

W Wisle wyróżnić należy Jurewicza w bramce i Szumilasa w obronie. Sędziował p. Krukowski z Warszawy.

RUCH ZWYCIĘŻA POLONIĘ 3:0

W Warszawie wobec 4000 widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonią i Ruohem. Zwyciężył Ruch w stosunku 3:0 (1:0).

WARSZAWIANKA PRZEGRYWA W CHORZOWIE 0:3

Rozegrany na stadionie w Chorzowie mecz ligowy pomiędzy drużyną

mi AKS i Warszawianki zakończył się zwycięstwem drużyny chorzowskiej w stosunku 3:0 (1:0).

CRACOVIA BŁE WARTĘ 5:2

W Krakowie w meczu ligowym Cracovia pokonała poznańską Wartę w stosunku 5:2 (4:1).

KOLARSKI BIEG NAPIERAŁ O MISTRZOSTWO POLSKI

W Bydgoszczy odbył się bieg kolarski na przełaj na dystansie 25 km. o mistrzostwo Polski. Na trasie stanęło 20 czołowych polskich kolarzy z dotychczasowym mistrzem Napierała, Michalskim, Kielbasą i Richterem na czele.

Kolejność na mecie była następująca:

1) Napierała (Syrena, Warszawa), 1 godz. 8 min. 45,2 sek.

2) Wrzesiński (KPW, Warszawa), 1:09:02.

3) Borowski (Lauda, Warszawa), 1:09:44,3.

4) Kielbasa (Polonia, Warszawa), 1:09:45,5.

5) Richter (KPT, Bydgoszcz).

6) Lipiński (Okęcie, Warszawa).

W wirze wielkiego miasta

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

Jan Simiński (Kraszewskiego 18) w halach targowych przy ul. Piotrkowskiej 317 zatrął się kreozolem. Desperata przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

— Wacława Żurek (6 sierpnia 51), w celach samobójczych w restauracji usiłował popełnić samobójstwo przez życie trucizną. Desperatkę pogotowie przewiozło do szpitala.

MNOŻĄ SIĘ WYPADKI PRZY PRACY. W zakładzie ślusarskim przy ul. Borowej 23 uległ wypadkowi przy pracy robotnik 27-letni Mikołajczyk Antoni, zami eszkały przy ul. Borowej 31. Mikołajczyk doznał zmiążdżenia palców lewej ręki przez zębatę kółka maszyn. Rannego opatrzył wezwany lekarz p. gotowia i przewiózł go do szpitala.

W zakładach firmy „Allart i Rosneau” przy ul. Kątnej 19 został schwytny przez pas transmisyjny robotnik Wła-

dysław Cholewa zamieszkały przy ulicy Wspólnej 53 (Widzew).

Wskutek wypadku Cholewa złamał rękę i po opatrzeniu przez lekarza pogotowia przewieziony został do szpitala.

„ORYGINALNY” SPOŚÓB OŚWIADCZYN.

Bronisław Pinc, zamieszkały przy ul. Górnej 2 w dniu onegdajszym w stanie kompletnie pijanym przybył do mieszkania Błaszczyka przy ul. Żelazogawki 54, domagając się, aby Błaszczyka porzuciła męża i udała się z nim dla wspólnego pożycia. Gdy Błaszczyk wybiegła, Pinc schwył kamienie i wybił szyby. O awanturze zawiadomiono policję, która zatrzymała awanturnika. Sąd starościński skazał Pincę na 50 zł. grzywny, a niezależnie od tego Błaszczykowie wystąpili do Sądu Grodzkiego o ukaranie i zasądzenie zwrotu strat.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„URANIA”
Cegielniana 2. Tel. 107-34

Początek seansów o godz. 4-ej p. p. w święta i niedziele o godz. 11-ej

DZIŚ po raz ostatni

Dziewczę z dalekiej Północy

w roli gl. Jean PARKER i Leo CARRILLO
JUTRO wielka premiera: HURAGAN

Atrakcyjna walka o byt i o kobiety
Walka o złoto i miłość
Gorączka złota w Ameryce

KINO
„TON”
KOPERNIKA 16
Tel. 140-72

DZIS PREMIERA Potężny dramat kobiety o tragicznej przeszłości
„GRZECH MŁODOŚCI”
FILM, który wzrusza miliony serc,
w roli gl. GLADYS GEORGE, JOHN BEAL, WARREN WILLIAM
Początek w dni powszednie o g. 4-ej w niedziele i święta o godz. 12-ej.
nast. progr. STRZELEC Z BENGALI, w rol. gl. Shirley Temple